№ 72. WILNO, piątek dnia 29 marca (11 kwietnia) 1913 roku. № 72.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego“ w Wilnie.—Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego“ w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

Ogłoszenia „Kurjer“ drukuje tylko w języku polskim.—Ogłoszenia przyjmuje się w Administracji „Kurjera Lit.“ do godz. 4 p. p. Od 4—6 p. p. w Biurze ogłoszeń L. i E. Metzl i S-ka, Wielka 38, telefon Nr. 886. Po godz. 6-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia, w drukarni Józefa Zawadzkiego Suworowska Nr. 3.

WARUNKI PRENUMERATY

	Rocznie.	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2,50	—84
ZAGRANICĄ	16—	8—	4—	1,50

Numer pojedyńczy 5 kop.

Zmiana adresu 20 kop. — Za odnoszenie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer“ nie przyjmuje
Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

WYDAWNICTWA ROK IX.
Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt Ś-to Jerski № 28.
Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.
Telefon № 129, telefon drukarni № 685.
Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.
Redaktorzy przyjmują od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:
Nadesłane za wiersz petitowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ej stronicy za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop.
Ogłoszenia na 1 str. o pożycz. państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rb.
Reklamy za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop.
Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k., po tekście 30 k.
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb.
Ogłoszenia zwyczajne za wiersz petitowy lub jego miejsce 20 kop.
Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop., najmniejsze 40 kop.
Ogłoszenia w niedzielnym numerze o 25 proc. drożej.
Dołączenie prospektów do „Kurjera“ 7 rb. od tysiąca oprócz opł. poczt.

Przypominamy Sz. Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na kwartał II-gi r. b.

8963 POLSKI TEATR MIEJSKI w Wilnie
Dziś, w piątek:
„Królowa miljardów“ operetka w 3 aktach Falla
Anons: Jutro „Gri-gri“.

KINEMATOGRAF BRONISŁAWA w Sali „LUTNIA“, prosp. Ś-to Jerski № 8, telef. 1161.
Tylko 28 i 29 marca r. b. — Kronika Gaumont (ostatnie zdarzenia na świecie). | W chwili zapomnienia, dramat w 2-ch częśc. | Czary zimy, natura. Swawolny kot, komedja. Fryko bokserem, kom.
Oprócz obrazów: występy znakomitych hiszpańskich artystów pp. The Tafanos, z udziałem ich 8-letniej córki-skrzypaczki.
Ceny miejsc zwyczajne. Początek o g. 5-ej.

Teatr Familijny R. Sztremera, ul. Wielka 74.
D. 28, 29 i 30 marca. Sensacyjne nowości!
Na drodze do grzechu, silny dram. w 2-ch cz., wstrząsająca treść, zmuszająca najbardziej obojętnych widzów do płaczu.—Gołąb pocztowy, serja naukowa. — Portmonetka i spodale, sceny komiczne.—Przegląd ostatnich wypadków, kronika.
Nad program: Człowiek i dzikie zwierzę, w 2-ch częściach. Obraz ten cieszył się niezwykłem powodzeniemw całej Europie i rzeczywiście, dotychczas w kinematografach nie było tak wspaniałego obrazu. Znany miljarder amerykański Wan-der-Bildt zorganizował na swój koszt wycieczkę do amerykańskiej puszczy na czele ze znanym myśliwym pułkownikiem Dżonem-Bufallo, który z pomocą tylko jednego sznura lassa, łowił żywemi straszne zwierzęta puszczy: tygrysy, pantery, lwy, nosorożce i in., z zupełnym spokojem. Seans trwa 2 godz. Bilety sprzedawane są wcześn.

„HOTEL PAŁAC“ Telef. 11-50. Codziennie nasze Artystyczne Wieczory z udziałem pierwszorzędnych artystów. L. Jumatowa, Lusi Obrien, Zabłocka, Dubrowska, Labunska, Martens, Terlecka, Górska, Doris Goltz. Ulubione przez publicz. Trio koncertowe pod kierown. Bornsztejna. Dzień satyryczny autora-humorysty ulubieńca publicz. Jura-Jurowskiego. Restauracja otwarta od godz 1-ej po poł. do 4 rano.

Sala Koncertowa Ogrodu Botanicznego dyr. I. SZUMANA. Telefon № 364.
TEATR FAMILIJNY VARIETE.
Dzisiaj
Grand Concert Varié. — Mnóstwo nowości!
25 №№ PROGRAMU 25 №№.
Początek o godz. 11 wiecz.

Wileński Prywatny Bank Handlowy
w sobotę dn. 30 marca z powodu Walnego Zgromadzenia Akcjonarjuszów czynny będzie tylko do godziny 12-ej. 20701

POMPY świdrowe i studzienne, sikawki, rozpylacze, węże gumowe i parciane, pasy, rury, krany, tokarnie. P. ZIEMBA, Nowomiodowa № 1 w Warszawie. 20907

Dziwne obyczaje.

W Nr. 52 naszego pisma w artykule „Niahadna brachnia“ zwracaliśmy uwagę białoruskiej „Naszej Niwy“ na całkowicie mijające się z prawdą twierdzenia jej co do rzekomej zgody i wspólnego działania „nacjonalistów polskich i rosyjskich“. Pismo to, oczywiście, nie mogło nam zaprzeczyć, nie mogło niczem poprzeć swoich fałszów, takryki jednak bynajmniej nie zmieniło. I oto w parę tygodni zaledwie po naszym artykule w Nr. 11 „Naszej Niwy“ czytamy ustęp taki: „Kiedy zaś między nacjonalistami polskimi a rosyjskimi przyjdzie znowu do zgody, która się obecnie nieco popsuła, to oni z dwóch stron rozpoczną wojnę przeciwko białoruszczyźnie“.

Jak widzimy, przyłapana na gorącym uczynku redakcja, trochę zaledwie przeczekawszy powtarza go z zupełną bezceremonjalnością. „Wieczerniaja Gazieta“, zaprzyjaźniona z „Naszą Niwą“, popiera oczywiście jej twierdzenia, z wielką jednak, przyznać należy, zręcznością. W Nr. 183 bowiem wyraża myśl, że ziemianin polski jest bodaj istotnie bliższym administratorom rosyjskim niż włościanin białoruski i dodaje: „Czyż w takich warunkach potrzebne są jakieś formalne ugody między nacjonalizmem rosyjskim a polskim w sprawie podziału sfer wpływu w kraju?“ Popieranie oświadczeń „Naszej Niwy“ w ten sposób jest właściwie ich zaprzeczeniem, no ale kto się na tem pozna, a więc odda się usługę przyjacielowi, nie narażając się na zarzut formalnego mijania się z prawdą.

Na nieszczęście zdanie, wypowiedziane bez wewnętrznego przekonania, łatwo się zapomina, to też w sześć dni zaledwie potem (w Nr. 189) taż sama „Wieczerniaja Gazieta“ pisze z powodu projektu wprowadzenia ziemstw „margarynowych“ do gubernji wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej, co następuje: „Ale chodzi o to, że i ziemianie, będący przeważnie przedstawicielami żywiołu polskiego w kraju, nie zbyt są mili panom nacjonalistom (rosyjskim), bodaj że mniej mili, niż odrodzeńcy litewscy, czy białoruscy“.

To, cośmy wyżej przedstawili, uważamy za przykład tych dziwnych obyczajów, jakie się praktykują w pewnym odłamie prasy miejscowej. Do ich rzędu zaliczamy usiłowania, aby przekonać rząd, iż w interesie zwalczania polskości w naszym kraju winien on wprowadzić język białoruski do szkoły i do nabożeństwa dodatkowego w kościele katolickim. Same zabiegi tego rodzaju budzą niesmak, jeszcze bardziej jednak razi sposób, w jaki są one czynione. Odłam ten z wielką radością powitał zdanie w tej kwestji przybyłego na czas jakiś do naszego miasta współpracownika „Nowego Wremieni“, p. Rennikowa, jego powagę zwalcza „Wil. Wiestnik“, który jest usposobiony wrogo dla języka białoruskiego.

Zdawałoby się, że w tej sprawie, jak i w każdej innej dla tych, co się wciąż demokratami nazywają, kryterjum jest jedno tylko — wola samego ludu. Zgodnie z tem „Wieczerniaja Gazieta“ w Nr. 183 zwraca się do „Wil. Wiestnika“ z zarzutem, że „w sprawie dotyczącej nie polaków, nie rosjan, lecz białoruskich mas ludowych“ nie uważa za potrzebne „spytać się ich samych, chociaż o ich to los chodzi“. Panowie demokraci z „Wiecz. Gaz.“ nie umieją się utrzymać jednak na tym gruncie i w dalszym ciągu tegoż samego frazesu zalecają uznać za miarodajne zadanie „świadomej części białorusinów“. Oczywiście jednak i to przeskoczenie na inne stanowisko pozbawia „Wiecz. Gaz.“ mocnego gruntu pod nogami, bo określenie, kogo mamy uważać za prawowitego przedstawiciela mas, z konieczności otwiera pole do rozmaitych dowolności.

„Wiecz. Gaz.“ naturalnie za „świadomą część białorusinów“, za prawowitych przedstawicieli mas uważa swoich przyjaciół z „Naszej Niwy“, pomimo że wie dokładnie, iż w tej sprawie „Nasza Niwa“ nie reprezentuje bynajmniej woli mas katolickich naszego kraju. Wszak sama ta „Wiecz. Gaz.“ pisze w Nr. 174: „Włościanie białoruscy, którzy przywykli patrzeć na język polski, jako na kościelny, mogą się zgodzić zamienić go na białoruski, ale nie na rosyjski“, którego wprowadzenie uważaliby za „zamach na religję katolicką“.

Dla człowieka z kulturą zachodnią takie postępowanie jest wręcz zaprzeczeniem demokratyzmu. Ale narzucanie swej woli ludowi właśnie za całkiem zgodne z demokratyzmem uważają i nietylko „Wil. Wiest.“, ale i „Nasza Niwa“ i „Viltis“. To ostatnie pismo jest bodaj największą powagą ideową dla omawianego odłamu prasy miejscowej, tak należałoby przynajmniej wnioskować z bezkrytycznego powtarzania jeśli nie wszystkich, to większości napaści „Viltisa“ na polaków.

Oto np. pismo to niedawno zamieściło wiadomość, której treść główna polega na tem, że „kiedy rząd nakazał usunięcie z Ejszyszek ks. dziekana Gintowta“, wówczas polacy zorganizowali jego obronę, a mianowicie „posłowie polscy do Dumy państwowej i Rady państwa, oraz arcybiskup Kluczyński odwiedzili ministra spraw wewnętrznych i innych dygnitarzy i zapewnili ich, że ks. Gintowt jest wierny rządowi i że prześladuje nie litwinów, lecz propagandę socjalistyczną na Litwie“. Tę „intrygę polską“ wyśledzili i zbadali litwini petersburscy i zakomunikowali redakcji „Viltisa“ „listę osób, które usiłowały urzędnikom petersburskim przedstawić ruch litewski, jako socjalistyczny“.

Omawiany odłam prasy przedrukował skwapliwie całą tę wiadomość i rozpoczął domagać się głośno, by wymienieni przez „Viltis“ polacy pośpieszyli oczyścić się od zarzutu „denuncjacji“. Skwapliwość ta wydaje się nam jednak zbyteczną. Rzeczą mocno nieprawdopodobną jest, by litwini petersburscy mogli mieć wiadomość o tem, co posłowie nasi, lub J. E. ks. Arcybiskup mówili ministrowi spraw wewnętrznych i innym dygnitarzom. Dziwi nas przeto śmiałość, z jaką ktoś „domagać się“ może oczyszczania się od zarzutów, według wszelkich danych, jak to mówią, z palca wyssanych. Jeżeli jednak „litwini petersburscy“ istotnie jakiemiś nieznanemi bliżej drogami doszli w stolicy państwa do takich wysokich stosunków, to oczywiście ani im, ani protegowanemu przez nich ruchowi żadne skargi ze strony polaków zaszkodzić nie mogą, nie ma więc istotnego powodu do wszczynania hałasu. Byłoby raczej rzeczą pożądaną, by ci ustosunkowani litwini wyjaśnić chcieli, dlaczego to mianowicie „rząd nakazał usunięcie z Ejszyszek ks. dziekana Gintowta“. W prasie polskiej czytaliśmy, że nastąpiło to wskutek ustawicznych denuncjacji litwomanów, redakcja „Viltisa“ i jej poplecznicy zechcą zapewne sprawę tę wyciągnąć pod światło, a przynajmniej wyjaśnić swój pogląd na uciekanie się do tego sposobu walki, używanego podobno nietylko przeciwko ks. Gintowtowi.

Skoro już potrąciliśmy mimochodem o stosunki polsko - litewskie, musimy też zaznaczyć jedną drobną sprawę z tego zakresu. W gimnazjum p. Prozorowej, jeśli się nie mylę, między uczenicami katoliczkami znalazły się 2 litwinki, którym miejscowy ks. prefekt nie może wykładać w języku litewskim, wskutek nieznajomości tego języka. Z tego powodu omawiany odłam prasy zaczął się „domagać“, by władza kościelna mianowała prefektem księdza litwina, który przecież zna i język polski. Domaganie się podobne uważamy za zupełnie niewłaściwe i świadczące albo o lekceważeniu wykładów religji, albo o ukrytej niechęci do wszystkiego, co ma jakiś związek z polskością. Jeżeli chcemy, by wykłady religji nie były jedynie czczą formalistyką, powinniśmy się starać koniecznie o to, by między nauczycielem a uczniami panował stosunek wzajemnego zaufania i przychylności. Niestety jednak, jakeśmy to niedawno z powodu parafji mieszanych pisali, postępowanie ewne odłamu księży litewskich sprawiło, że każdy ksiądz litwin spotyka się z nieufnością polaków. W warunkach takich dla dobra Kościoła pragnąć należy, by każda narodowość miała duszpasterzy i prefektów rodaków. Ponieważ w gimnazjum p. Prozorowej polki stanowią większość, prefektem więc tam powinienby być ksiądz polak. Pożądanem byłoby jednak, żeby i litwinki miały wykład w języku ojczystym, zwłaszcza, że w Wilnie nie trudno byłoby to uczynić, łącząc uczenice kilku szkół w jeden komplet.

I ostatni z przytoczonych wypadków jest również przykładem tych dziwnych obyczajów, jakie się zakorzeniły w pewnym odłamie prasy polskiej.

J. Hł.

Z prasy i życia.

Dwa procesy.

Niedawno przytaczaliśmy uwagi „Słowa“ z powodu procesu, jaki się toczył w Warszawie o zajścia między katolikami a marjawitami w Błoniu. Przed kilku dniami zapadł wyrok w procesie również na tle zaburzeń religijnych w innej miejscowości, w Lesznie. „Słowo“ przypomina, że procesy te o zaburzenia, spowodowane przez marjawityzm, odbyły się w odstępie niemal tygodniowym, i tak dalej pisze:

W jednym z procesów tych przed sąd powołano parę dziesiątków katolików i czterech księży naszych. Akcję prokuratora przyszło poprzeć dwóch duchownych marjawickich, paru adwokatów ze strony marjawitów i cały szereg marjawickich świadków, składających zeznania, uznane w niemałej liczbie za notorycznie kłamliwe.

W drugim procesie przed sądem stanął dziesiątek marjawitów, dla których prokurator żądał zatwierdzenia bardzo surowego wyroku, raz już wydanego przez sądy, a opiewającego ciężkie czteroletnie roboty. Ani jeden świadek dobrowolny nie stanął ze strony katolików obciążyć tych podsądnych, ani jeden adwokat nie zasiadł na ławie powodów, aby wymagać odszkodowań.

W pierwszym procesie marjawici wykazali, jako straty: parę ran, z których jedna śmiertelna, trochę guzów i jedną rozdartą sutannę duchownego marjawickiego.

W drugim procesie śledztwo wykazało siedem trupów katolickich, padłych na polu walki w Lesznie, jako skutek marjawickiego bohaterstwa i cały szereg ran.

Wystarczy to do zaznaczenia, że pomiędzy poglądem, a już conajmniej praktykowaniem przez katolików a marjawitów szczytnych zasad Chrystusowych miłości bliźniego i darowania win nieprzyjaciołom, istnieją bardzo wybitne różnice.

Z prasy rosyjskiej.

Polacy i polityka zagraniczna Rosji.

W „Russ. Mołwie“ ks. Eugenjusz Trubeckoj zamieścił niezwykle interesujący artykuł p. t. „Nacjonaliści a kwestja wschodnia“. Wybitny publicysta rosyjski dowodzi, że ustępstwa Rosji w sprawie bałkańskiej, które takie oburzenie wywołują wśród nacjonalistów rosyjskich, są właściwie owocem wewnętrznej polityki nacjonalistycznej, nie zaś pomyłek dyplomatycznych.

Zmuszeni jesteśmy czynić ustępstwa Austrji, lecz któż jest winny, że Austrja jest krajem w trzech czwartych słowiańskim i jako taki stanowi dla nas niebezpieczeństwo. Moglibyśmy dyktować jej swą wolę, gdyby w starciu z nami Austrja opierać się mogła tylko na poddanych niemieckich i węgierskich. Moglibyśmy zupełnie nie liczyć się z nią, gdyby nasza nacjonalistyczna polityka nie zamieniła polaków i ukraińców na zaciętych naszych wrogów i wiernych poddanych cesarza austrjackiego. W naszej polityce wewnętrznej, w bezmyślnem drażnieniu polaków i ukraińców tkwi potęga tego austro-slawizmu, dzięki któremu Austrja uważa za możliwą walkę z nami. Któż nie wie, że właśnie polacy i ukraińcy stanowią główny kontyngens partji wojennej. Ileż czytaliśmy w gazetach o przygotowaniach austrjackich polaków do wojny z Rosją, o skierowaniu przeciwko nam działalności polskich towarzystw gimnastycznych, o wojskowych ćwiczeniach młodzieży polskiej i demonstracjach ich przeciwko konsulatom naszym w Austrji i wreszcie o przygotowaniach do powstania w Polsce rosyjskiej.

Kto wszczął tę nienawiść przeciwko nam, od kogo i od czego zależy wrogi przeciwko nam nastrój, od „pomyłek dyplomatycznych“, czy też od chełmskich lub innych patrjotycznych wystąpień naszej polityki wewnętrznej?

O nazwę „Litwy“.

„Pars pro toto“, tj. „część za całość“, tak nazywa się sposób określania całości, za pomocą pewnej charakterystycznej części. Jeżeli więc mówimy: „To mądra głowa“ lub dzielne ramię“, rozumiemy pod tem oczywiście nietylko głowę lub ramię, lecz całego człowieka. Zwyczaj określenia całości za pomocą części spotykamy zwłaszcza w nazwach narodów, krajów lub państw. Często wielomiljonowy naród, lub ogromne państwo zawdzięczają nazwę swą drobnemu szczepowi lub malutkiej prowincji, stanowiącej zaledwie mikroskopijną część całości. Niewątpliwie, iż w czasach dawnych, może nawet przedhistorycznych, ten właśnie szczep niezwykłą odznaczał się dzielnością i dlatego właśnie potrafił bliższym i dalszym sąsiadom narzucić swą nazwę, z biegiem lat i wieków atoli, przy rozroście państw, to pierwotne znaczenie zatracało się, pozostawała tylko — nazwa. Cóż wspólnego — krom nazwy — ma np. dzisiejsza Francja i naród francuzów ze szczepem niemieckim franków, zamieszkujących dziś i od wielu wieków południowe dzielnice Niemiec. Prusy — jak wiadomo — nie tak dawno jeszcze się nazywały Brandeburgją i dopiero po połączeniu się z tak zw. Prusami książęcemi przejęły od tych ostatnich nazwę. Prusy książęce zaś, niegdyś zdobyczna ziemia zakonu krzyżackiego, z kolei nazwę swą zawdzięczały nieistniejącemu oddawna szczepowi prusów. Atoli mało który z młodych prusaków, wyśpiewując „Ich bin ein Preusse, kennt ihr meine Farben“, domyśla się, że używa nazwy biednego szczepu litewskiego, wytępionego ongi przez jego przodków—krzyżaków.

Podobny — chociaż nie w tym stopniu — stosunek zachodzi między etnograficznym szczepem litwinów, a tym obszernym krajem, który od wieków przywykliśmy Litwą nazywać. Zdaje się niepodlegać kwestji, że mężne, chociaż dzikie plemię litwinów, w czasach dla tego kraju przedhistorycznych, dało początek przyszłemu państwu litewskiemu, jednocześnie na drogę dziejową przekazując mu swą nazwę. Atoli już w czasie rozwoju państwowości litewskiej, właściwi litwini podrzędną tylko grać musieli rolę, przywaleni liczebną, a poniekąd nawet kulturalną przewagą plemion ruskich. Książęta litewscy, aczkolwiek ze krwi litewskiej, nieużywali, a może nie znali nawet ojczystego języka, na dworze panował język ruski, oraz jako dyplomatyczny — język niemiecki i nieco później polski. Wszelkie dokumenta pisano wyłącznie w języku ruskim. Dość powiedzieć, że niezachowało się z owych czasów ani jednej pieczęci z napisem litewskim, ani jednego pergaminu z tekstem litewskim, gdy natomiast ruskich mamy ilość dość pokaźną. Dowód to wystarczający, że języka litewskiego nie używano wcale w piśmie, był on jedynie narzeczem warstw niekulturalnych, ludowych i to tylko w pewnych dzielnicach Litwy. Po raz pierwszy poczęto używać mowy litewskiej w piśmie znacznie później, po połączeniu się Litwy z Polską, pod szczególną opieką polaków, którzy oddawna lubili przemocą niemal narzucać samowiedzę i budzić separatyzm plemienny śród szczepów pogrążonych jeszcze w smacznym śnie dziejowym i niepragnących bynajmniej rozbudzenia. Znamiennem jest także, że w czasach największego rozkwitu *samodzielnego* W. Księstwa Litewskiego, właściwa Litwa etnograficzna, jej serce — Żmudź, znajdowała się poza granicami Litwy historycznej, dobrowolnie przez książąt litewskich odstąpiona kryżakom. Tak słabe było poczucie jedności między państwowością litewską, a etnograficznym szczepem litwinów.

Dopiero za pomocą Polski, Żmudź odzyskana została dla Litwy. Atoli przewagi politycznej szczep litewski na Litwie zdobyć nigdy nie zdołał, co było zresztą naturalnem nietylko ze względu na jego nizką kulturę, ale także z powodu nieznacznej liczby etnograficznych litwinów, w stosunku do obszernych granic W. Księstwa Litewskiego, i narodów zamieszkujących to terytorjum.

Natomiast znaczny napływ osadników polskich, który sięga zresztą najdawniejszych czasów, gdy Litwa była samodzielną, jako też wyższość kultury polskiej, zapewniła przewagę elementom polskim, Litwa, zachowując swą historyczną nazwę, stała się krajem w dużym stopniu polskim. Otóż tego skojarzenia litewskości i polskości dziś nie wszyscy chcą czy mogą zrozumieć; jak można być litwinem, a przecie zarazem polakiem? Pierwszy lepszy przykład wzięty ze stosunków zagranicznych wyjaśni nam to dowodnie. Nikt chyba niezaprzeczy, że bawarczyk jest... bawarczykiem, a zarazem niemcem. Słowo „niemiec“ określa *narodowość* jego, natomiast „bawarczyk“ oznacza przynależność do państwowości bawarskiej oraz nierozerwalną spójnię z pewnym terenem geograficznym i ludnością kraj ten zamieszkującą. Takim sposobem jest on jednocześnie bawarczykiem, a także niemcem, był zawsze niemcem i niemcem pozostanie, niezależnie od tego, czy Bawarja politycznie należy do związku Rzeszy Niemieckiej, czy też od niego odpadnie, natomiast nigdy nie może być bawarczyk — prusakiem.

Podobnie u nas: mieszkaniec Litwy był pod względem terytorjalnym i poniekąd politycznym, (gdyż Litwa obszerną posiadała autonomję) — litwinem, jednocześnie zaś był on polakiem, nigdy zaś koroniarzem. W przeciwstawieniu do Korony, jako też innych dzielnic, przodkowie nasi nazywali siebie litwinami, ceniąc te prawa i przywileje, jakie posiadała Litwa, jako część Rzeczypospolitej, a jednocześnie, wyrażając tą nazwą spójnię swoją z ziemią, która ich wydała. Polskości swojej natomiast nie podkreślali zbytnio, uważając ją za coś zupełnie naturalnego, coś, co inaczej być nie może, gdyż szczepy (etnograficzne) litewskie i białoruskie, jako na nizkim stojące stopniu kultury, nie wchodziły wcale w grę.

Warunki jednak stanowczo się zmieniły, od chwili jak właściwie, etnograficzni litwini wystąpili na widownię i poczęli używać nazwy wspólnie przysługującej wszystkim narodowościom kraj ten zamieszkującym: „Litwa“, „litwin“ w celu narzucenia swego języka, swej młodej kultury pozostałym narodowościom, nie wspólnego z etnograficzną Litwą niemającym. Z tego powodu wszczął się u nas chaos niezwykły, część społeczeństwa naszego, czując silnie polskość swoją, w celu odgraniczenia się od etnograficznych litwinów, zaniechała nazwy „litwin“, poczęła się polakami wyłącznie nazywać. To wywołało jednak namiętny protest drugiej części społeczeństwa, która, niemniej może do szpiku kości polska, przecie zachowała przywiązanie od tradycyjnej, historycznej nazwy „litwin“, oznaczającej obywatela tego kraju. Motywy, przytaczane przez ten właśnie odłam naszego polskiego społeczeństwa na Litwie, który wiernie stać chce przy dawnej nazwie, nie dają się lekceważyć. Litwa, jak wspominaliśmy, była równouprawnioną częścią Rzeczypospolitej, król polski jednocześnie nosił tytuł w. księcia litewskiego, herb państwowy narówni obok Orła posiadał Pogoń, miała też Litwa swą autonomiczną administrację, swe urzędy, swego kanclerza, hetmana i t. p. Dziś wprawdzie, to tylko tradycja, ale bądź co bądź tradycja droga seru naszemu, którą niby skarb najcenniejszy winniśmy przechować i przekazać potomkom naszym w najdalsze pokolenia. Obok tych historyczno-tradycyjnych względów, jest jeszcze drugi, niemniej ważny. Nazwa „Litwy“ oznacza pewne terytorjum geograficzne, zaś „litwin“ podkreśla właśnie spójnię naszą nierozerwalną z tą ziemią. Wiadomem jest, jak potężny wpływ wywiera ziemia, klimat,

na ukształtowanie się duszy i ciała swych mieszkańców. Litwa, jakkolwiek sąsiaduje z Koroną, posiada jednak swe odmienne warunki geograficzne, które nie mogły nie wycisnąć piętna swego na swych synach. Stąd to pochodzi, że nawet czystej krwi mazur, osiadły przed wiekami na Litwie, stopniowo się wyradza i przeradza, jeżeli zaś dodamy tak potężne czynniki, jak zmieszanie się krwi z jednej strony ze szczepem białoruskim, z drugiej strony litewskim, etnograficznym, zrozumiemy, jak się wytworzył ten specjalny typ litwina-polaka, który pod względem charakteru, temperamentu, wyglądu różni się od mazura, mało i wielko-polanina, wołyniaka lub podolanina, nieprzestając być — jak tamci — szczerym polakiem.

Jan Obst.

(D. N.)

Sprawa fałszywych świadectw.

W dalszym ciągu przemawiał pom. adw. przys. Wołoczkowicz (młodszy), obrońca Uzłowskiego, Wojnisza, Szulgejfera i Lenkszewicza.

„Wy, pp. sędziowie przysięgli, zapewne ujrzawszy jakiś obraz, który zwrócił na siebie waszą uwagę, by wynieść sąd ostateczny o nim, spójrzycie nań i od strony światła i od strony cienia, zbliżycie się doń i oddalicie. Proszę was nie patrzcie z punktu widzenia prokuratury. Rzućcie okiem na ławy podsądnych, — kogo tam ujrzycie? — i przedstawicieli policji, i więziennej administracji, młodzieńców i starców, studentów i początkujących uczonych i, podług wyrażenia prokuratora, drwali, kobiety i mężczyzn, włościan, szlachtę, mieszczan — wszystkich".

„I czy się rodzi u was, pp. sędziowie przysięgli, myśl, że mamy do czynienia tutaj nie ze zbrodnią, że wszyscy ci ludzie nie są zbrodniarzami, lecz że się ukrywa tu coś innego. I podobnie jak choroba opanowuje cały organizm ludzki, podobnie jak ona nie oszczędza ani biednego, ani bogatego, ani dostojnika, ani człowieka z gminu, ani uczonego, ani nieuka — tak samo i życie współczesne, życie pełne konkurencji, okropnej walki o byt, życie, w którem żyje jeszcze zasada: „homo homini lupus est", stworzyło coś takiego, co porwało tych wszystkich ludzi i doprowadziło do ławy podsądnych".

„Niema podstawy wierzyć Nowickiemu, który twierdzi, że uprzedzał swoich odbiorców, iż świadectwa są sfałszowane. Daleko rozsądniej jest trzymać się innej drogi, na której zapominamy chwilowo o zeznaniach Nowickiego. W rzeczy samej, alboż podsądni nie mogli być przekonani o tem, że świadectwa ich są autentyczne, pochodzą z tych sfer, z których wyjść winny?... Proszę przypomnieć, że N. organizuje fikcyjne egzaminy, raz uchodzi za nauczyciela gimnazjalnego, to znów za członka moskiewskiego komitetu naukowego. Wszyscy podsądni, badani w różnych miastach, o różnym czasie, przez różnych sędziów śledczych, twierdzą jednogłośnie: „myśmy byli pewni, że nasze świadectwa są dobre"...

„Jakąż korzyść zdobyli przez owe świadectwa podsądni? Absolutnie żadnej. I wszyscy ci, którzy tę lub inną mieli styczność z tą ekspedycją fabrykowania dokumentów przez Raczkowskiego, Nowickiego i s-kę, wszyscy ci obwiłowi właściciele fabrykatów tej spółki — ucierpieli".

W końcu obrońca nawiązując swoje przemówienie do obrony wyłącznie swoich klijentów nadmienił, że z bólem występuje w niniejszej sprawie, tembardziej, że na ławie podsądnych zasiadł jego kolega szkolny.

P. Czernichow, obrońca Zondowicza, przemawia mniej więcej w te słowa:

„Odpowiedź na pytanie, na czem polega rys charakterystyczny danego procesu, możnaby sformułować w ten sposób: zbrodnia jest żywa, konkretna, lecz niema zbrodniarzy.

Na ławach oskarżonych siedzą ludzie różnych narodowości, sytuacji społecznych, różnego wieku, wykształcenia i wychowania. Bez kwestji, postępek ich nie jest moralnym, lecz nie podlega kwestji i to również, iż wszyscy wierzyli w autentyczność swoich dokumentów. Ci przeciętni ludzie — „ludzie porządku" w pogoni za szczęściem nigdyby się nie angażowali na awanturę, zbrodnię. Niema wątpliwości, że działali z dobrą wiarą...

Jest zbrodnia, lecz niema zbrodniarzy...

Pojmujemy stronę oskarżającą, żądającą ze swego punktu widzenia zadośćuczynienia. Lecz przecie państwo współczesne nie jest Molochem, groźnym bogiem fenickim, żądającym ofiary z naszych najlepszych synów".

Przechodząc do sprawy swego klijenta, obrońca mówi: „p. prokurator twierdzi, że Z. potrzebował świadectwa dla jakichś celów. Ja przypomnę w jakim właśnie celu: aby mieć prawo zamieszkania, prawo swobodnie oddychać, co winno być dostępne każdemu. I niezależnie od tego, jakie będą przejściowe prawa formalne tej lub owej epoki, niema takiej siły ani na ziemi, ani na niebie, któraby mogła nas przekonać, że pozbawiać ludzi tego prawa można!..."

Następnie dano ostatni głos podsądnym. Wszyscy zdenerwowani przemawiają drżącym głosem. Niektórym łzy tamują słowa. Wszyscy proszą sąd o wyniesienie wyroku uniewinniającego.

Potem odczytano szereg pytań co do winy oskarżonych.

Informacje i pogłoski.

W obce ręce.

Filja wileńska banku włościańskiego nabyła od Ignacego hr. Korwin-Milewskiego za 2,100,000 rb. dobra „Berezyna", w pow. oszmiańskim, obszaru 9,600 dzies., w tem 5,600 dziesięcin lasu budulcowego pierwszego gatunku. Akt kupna został już dokonany i bank wydelegował urzędnika dla przyjęcia nabytego majątku. Dobra mają być rozparcelowane w roku bież.

Izba rolnicza.

Do rady wszechrosyjskiej Izby rolniczej, która zakończyła obrady w Petersburgu z polaków wybrani zostali poseł do Rady państwa p. Szebeko i poseł do Dumy hr. Puttkamer.

Z powodu wyjazdu ks. Propolanisa do Rzymu.

W związku z nominacją ks. kanonika Propolanisa na rektora kościoła św. Stanisława w Rzymie otrzymujemy ze źródła wiarogodnego następujące uwagi.

Kościół św. Stanisława w Rzymie stanowi własność rządu rosyjskiego, z ramienia też rządu rosyjskiego następuje nominacja księdza do tego kościoła. Rząd **komunikuje** o nominacji kardynałowi-wikaremu Rzymu, nie zaś kardynałowi-sekretarzowi stanu, jak to ma miejsce z biskupami, i to jako fakt dokonany, nie zaś propozycję do przyjęcia lub odrzucenia. Kardynał-wikary Rzymu w praktyce zwykle nie sprzeciwia się nominacji takiej, lecz tylko rozpatruje dokumenty mianowanego księdza, wydane mu przez jego władzę duchowną, t. j. biskupa, do którego djecezji ksiądz ten należy, a nadające mu prawo odprawiania mszy św. i udzielania ŚŚ. Sakramentów. Dokumenty takie musi posiadać każdy ksiądz, jadący do obcej djecezji. O ile dokumenty te są w porządku, kardynał-wikary Rzymu pozwala księdzu spełniać obowiązki kapłańskie i odtąd rozciąga swój dozór nad wykonywaniem tych obowiązków przez księdza, będącego przy kościele św. Stanisława, narówni z innymi kapłanami, przybywającymi z zagranicy do Rzymu.

W powyższy sposób odbyła się nominacja ks. Propolanisa na rektora kościoła św. Stanisława i wszelkie pogłoski, jakoby nominacja ta nastąpiła z woli Watykanu, lub że została specjalnie przezeń zaakceptowana, są zgoła bezpodstawne.

Ks. Propolanis dotąd do Rzymu nie przyjechał.

Stanowisko Sazonowa.

Wbrew zaprzeczeniom urzędowym o dymisji ministra spraw zagranicznych Sazonowa, „Riecz" pisze: Napaści nacjonalistycznej prasy na rosyjskie ministerjum spraw zagranicznych i agitacja wojowniczych słowianofilów, skierowana osobiście przeciwko Sazonowowi, która przybrała szczególniej ostre formy podczas ostatnich manifestacji, skłoniły Sazonowa do wszczęcia starań o zwolnienia go od kierownictwa rosyjską polityką zagraniczną. W wyższych sferach uznano jednakże chwilę obecną za niepomyślną na zmianę kierownika ministerjum spraw zagranicznych.

Stanowisko Langhoffa.

Pomimo stanowczego oświadczenia sekretarza stanu do spraw Finlandji, bar. Langhoffa, że podaje się do dymisji, czynione są próby, aby cofnął swą decyzję, gdyż ustąpienie jego nie zmieni kursu polityki rządowej w stosunku do Finlandji, a natomiast sytuacja samej finlandji zmienić się może na gorsze z powodu zaostrzenia się walk politycznych w kraju i walk zakulisowych o nowego kandydata. W sferach z działalności bar. Langhoffa są bardzo zadowoleni, gdyż potrafił zdobyć zaufanie kraju i ludności. Przytem ministrowi dla spraw finlandzkich dano do zrozumienia, że kurs rządowy nie pozostaje w żadnej zależności od stanowiska „Nowoje Wremia" i nacjonalistów Dumy państwowej. Pomimo to wszystko, bar. Langhoff ostatecznej decyzji nie powziął.

Dymisja naczelnika więzień.

Chrulew wkrótce opuszcza stanowisko naczelnika głównego zarządu więziennego i otrzymuje stanowisko senatora.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— **Kalendarzyk.** Dziś, w piątek — Siedmiu boleści N. M. P., wedł. now. st. — św. Leona Wielk. B. W. D. K.; jutro — św. Anieli Wd., wedł. now. st. — św. Wiktora.

— **Temperatura.** Dziś, w nocy, termometr Reaum. wskazywał + 2°.

KRONIKA KOŚCIELNA.

— **Rekolekcje dla niemców - katolików.** Dziś, w piątek, o godzinie 8-ej wieczorem, w kościele św. Anny rozpoczynają się rekolekcje dla niemców-katolików. Zakończenie we wtorek o godzinie 8 wieczorem.

— **W djec. żmudzkiej** z rozporządzenia ks. biskupa zaszły następujące zmiany w składzie osobistym duchowieństwa: ks. Władysław Tomaszewicz filjalista w Wieszwianach awansował na proboszcza w Krożach, ks. Franciszek Gajgałas proboszcz został przeniesiony z Czekiszek do Turksl, ks Jan Pujdak wikary w Wobolnikach awansował na filjalistę w Klikolach i ks. Władysław Wenclawski wikary w Popielanach został przeniesiony na filjalistę w Polanach.

SZKOŁY.

— **Kandydaci na nauczycieli szkół rzemieślniczych.** Kurator okręgu naukowego otrzymał wyjaśnienie z ministerjum oświaty, że kończący szkoły techniczne kolejowe, po odbyciu obowiązującej praktyki pięcioletniej w danym przedmiocie, mogą zajmować posady nauczycieli w niższych szkołach rzemieślniczych.

SPRAWY MIEJSKIE.

— **Rozszerzenie ul. Wileńskiej.** Zarząd miejski zaczął roboty ziemne na ul. Wileńskiej w związku z rozszerzeniem tej ulicy do 10 sążni, w części od ul. Mostowej do ujeżdżalni wojskowej.

— **Taksa dorożkarska.** Propozycja specjalnej komisji o powiększeniu taksy dorożkarskiej o 5 kop. będzie rozpatrywana w Radzie miejskiej na posiedzeniu d. 4 (17) kwietnia.

— **O ul. Kaukaską.** W myśl uchwały Rady miejskiej komisja do spraw uregulowania ulic ostatnio omawiała kwestję zmiany kierunku ulicy Kaukaskiej, a to w celu zmniejszenia spadku tej ulicy, utrudniającego ruch towarowy.

Po otrzymaniu rezultatów badań geologicznych gór do ulicy przyległych komisja przyszła do wniosku, że najłatwiej pod względem technicznym a zarówno i finansowym tor ulicy przełożyć tak, ażeby ujście wychodziło na zaułek Junkierski. Roboty ziemne kosztowałyby około 22 tysięcy. Niszczenie tedy wykonanych kosztem 5 tys. rubli robót w związku z budową kanalizacyjnej stacji przepompowywań byłoby zbyteczne. Sprawa ul. Kaukaskiej ma być rozpatrzona na jednem z najbliższych posiedzeń Rady miejskiej.

— **Budy jarmarczne** zwolna już rosną na placu Łukiskim, lecz już nie w zwykłem miejscu, a w głębi placu bliżej ul. Arzamaskiej i równolegle do muru okólnego kościoła św. Jakóba.

Zarząd miejski wydzierżawił już prawie wszystkie miejsca w budach biorąc, jak i lat poprzednich, po 24 i 16 rb. za sążeń kwadratowy.

— **Zezwolenie na pożyczkę.** Zarząd miejski otrzymał telegraficzne zawiadomienie z Petersburga, że postanowienie Rady ministrów o pozwoleniu Wilnu zaciągnięcia pożyczki na 800 tys. rubli, celem rozszerzenia elektrowni miejskiej zostało Najwyżej sancjonowane.

— **Lista wyborców.** Z d. 1 (14) kwietnia Zarząd miejski przystępuje do układania listy wyborców miejskich, wobec tego, że w maju upływa termin mandatów składu obecnej Rady miejskiej.

ODCZYTY I WYDAWNICTWA.

— **Odczyty popularne.** Gubernator pozwolił na następujące odczyty popularne z hygieny w d. 31 marca (13 kw.): dr. Sołonowicza w języku rosyjskim w lokalu przy zaułku Górzystym Nr. 8 na temat „Choroby dziecięce i śmiertelność"; dr. Kiewlicza w języku polskim na temat: „Walka z gruźlicą" w lokalu Tow. Rzemieślniczego (Dworcowa 11) i dr. Wilejszysa w języku litewskim w sali Tow. „Ruta" na temat: „Choroby zakaźne i sposoby walki z niemi".

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

— **Operetka polska.** Dziś powtórzoną będzie „Księżniczka miljardów", którą po raz pierwszy odegrano we środę, przy wypełnionej sali.

Jutro ujrzymy niegraną dotąd w Wilnie rozgłośną komiczną operetę w 3 aktach, z librettem Bolten-Backers'a i Chausel'a oraz piękną muzyką Pawła Linckego p. t. „Gri-Gri". Nowość tę wyreżyserował, wytrawny artysta p. M. Dowmunt. Obsadę jej na scenie naszej stanowią: pp. Horbowska, Orwiczówna, Czernakówna, Lewandowska, Grodnicki, Dowmunt, Prohazka, Kozłowski, Walter, Koryciński, Brusikiewicz, Zdanowicz, Matuszewski, Morawski, Durzyński, Ciesielski i inni.

W niedzielę będą dwa przedstawienia, wieczorem i po południu o godz. 2 daną będzie po cenach zniżonych do połowy „Cnotliwa Zuzanna".

Z ŻYCIA LITEWSKIEGO.

— **Nowy kierownik „Viltis".** „Viltis" ogłasza, że ks. J. Dobużyński, przysłany z Kowna na miejsce odwołanego z Wilna, ks. F. Kiemeszysa już przyjechał i od Nr. 36 z 27 marca (9 kw.) pracę swą w „Viltis" rozpoczął. Od siebie dodać możemy, że żadnej zgoła różnicy w tym numerze ani pod względem tonu w stosunku do polaków, ani też kierunek politycznego pisma nieznaleźliśmy.

RÓŻNE.

— **Niepowodzenie odczytu.** Towarzystwo Artystyczne ma snadź nieszczęśliwą rękę... Jak wiadomo, zaprosiło ono ks. Wołkonskiego z Petersburga do wygłoszenia odczytu po rosyjsku p. n. „Rytm na scenie". Na odczyt wszakże do sali przybyło tak mało osób, że prelegent odmówił występu.

— **Ochotnicza straż ogniowa.** Na walnem zgromadzeniu członków Tow. ochotniczej straży ogniowej 26 b. m. zostali obrani: na prezesa zarządu p. Bolesław Jakubowski; na członków zarządu p. Józef Jachimowicz; do komisji rewizyjnej: pp. Paweł Galiński, Józef Andrejew i Jan Torchowskoj i na kandydatów — pp. Witold Abramowicz, Jerzy Syrkin i Michał Łukaszewicz. Sekretarzem zarządu został p. Wacław Rytel.

Na mocy zapadłej m. in. uchwały członkowie - sympatycy, opłacający po 1 rb. rocznie na przyszłość nie będą korzystali z prawa głosu na walnych zgromadzeniach.

WYPADKI.

— **Kradzież w pociągu.** Gen. Hellenszmidt zawiadomił żandarmerję, że w drodze podczas jazdy pociągiem kurjerskim, gdy na dystansie między Dyneburgiem i Wilnem wyszedł na platformę, jakiś nieznany złoczyńca wyciągnął mu pugilares z 1000 rb. gotowizny i in. dokumentami.

— **Przejechanie.** Wczoraj, na zaułku Junkierskim wóz najechał na Josiela Dajnowskiego, powodując mu uszkodzenie lewej nogi. Wzywano dla udzielenia pomocy Pogotowie.

— **Pogotowie ratunkowe** wczoraj było czynne w 11 wypadkach, w tej liczbie 3 wyjazdy na miasto i 8 opatrunków na stacji Pogotowia.

— **Przyjechali do Wilna:**

(Hotel Europejski): ob. Alfred Langner, ob. Zdzisław Jarociński, ob. Antoni Paździerski, inż. Gustaw Trzciński, ob. Józef Terlecki, ob. Aniela Zbutowiczowa, ob. Szymon Dąbrowski, ob. Konstanty Gumowski, ob. Henryk Karabanowicz.

(Hotel S-t Georges): hr. Marja Broel-Platerowa, mec. Sergjusz Żabotkin, ob. Leon Paczyński, ob. Stanisław Orda, ob. Karol Wagner, ob. Marjan Arcimowicz, ob. Wacław Bielski, ob. Sergjusz Lubimow, ob. Eustachy Lesiecki.

(Hotel Sokołowskiego): ob. Roman Zakrzewski, ob. Jakób Grużewski, ob. Stanisław Podbereski, ob. Jan Kotwicz, ob. Seweryn Hrehorowicz, ob. Michał Klementowicz, ob. Andrzej Kopelew, ob. Teresa Borodziczowa, ob. Anna Ziemeńska, ob. Justyna Porazińska.

(Hotel Niszkowskiego): inż. Ignacy Choroszewski, ob. Jakób Szuberla, ob. Paweł Rebane, ob. Leopold Zdrojewski, pułk. Rafał Pacewicz, ob. Wanda Poluta, ob. Franciszek Kalinowski, ob. Marja Kościukiewiczowa, ob. Marja Rymwid-Mickiewiczowa, ob. Władysław Szymkiewicz.

PROWINCJA.

MIŃSK.

Θ (m) **Baczność!** Nową ogłoszono ankietę dla młodzieży szkolnej. Dyrektorowie gimn. maryjskiego i ministerjalnego rozdają kartki dla zapisywania narodowości uczenic. Na zasadzie tych deklaracji ustanowiony będzie język wykładowy religji katolickiej.

Grozi nam więc znów niebezpieczeństwo, że pewna ilość uczenic częściowo przez tchórzostwo, a bardziej przez brak uświadomienia może się zapisać jako białorusinki, litwinki i t. d.

Wobec tego przypominamy wszystkim, komu tylko drogą jest nauka wiary świętej w języku ojczystym, kto chce, aby córka jego wogóle uczyła się religji w mowie własnej niech porzuci wszelkie wykrętne i skomplikowane określenia i niech poprostu zapisuje narodowość swą, zgodnie z prawdą, jako polską.

Przykłady wskazują, że wszelkie takie określenia, jak: „litwin, mówiący po polsku, albo polak pochodzenia litewskiego", lub „białorus z kulturą polską i modlący się po polsku", a nawet „polak, urodzony na Białej Rusi" — wszystko to ma jeden rezultat, że tacy zostaną pozbawieni możności uczenia się religji w języku polskim.

Gdyby nawet i znalazł się istotny litwin, znający język litewski i przywiązany doń, to i tak wobec zbyt małej liczby podobnych przyjezdnycmh litwinów i wobec zupełnego braku księży umiejących po litewsku, dziecko takie może słuchać wykładu religji tylko po rosyjsku. Tak bowiem wyjaśnił minister Kasso.

Pomiędzy wielu nieuświadomionymi, znajdzie się jednak pewna ilość rodziców, zdających sobie dokładnie sprawę z istotnego stanu rzeczy. Obowiązkiem tych ostatnich jest wyjaśniać innym, na co narażają swoje dzieci jeżeli zechcą swą polską narodowość osłaniać jakiemi sztucznemi nazwami.

Powinni wszyscy pamiętać, kto w domu mówi po polsku, kto w tym języku się modli, ten jest tylko jedynie i wyłącznie polakiem.

Θ (m) **Wybory.** Dowiadujemy się, że prawicowcy rosyjscy żądają dla siebie 14 miejsc w przyszłej radzie miejskiej. Żądają przytem żeby ich kandydatów komitet polsko - rosyjski przyjął bezkrytycznie. Gdyby się na to zgodzono, byłoby nie do darowania. Powinni chyba wiedzieć nasi przywódcy, że żadne, najdalej idące ustępstwo w chwili obecnej, nie złagodzi egoizmu nacjonalistów w przyszłości wobec ewentualnej zmiany ordynacji wyborczej.

Θ **Nabożeństwo dla kalwinów-polaków.** Nabożeństwo w języku polskim dla osób wyznania ewangelicko-reformawanego, zostanie odprawione w niedzielę d. 31 b. m. (13 kwietnia) o godz. 12½ w miejscowym kościele luterańskim.

Θ **Sprostowanie.** Zgromadzenie przedwyborcze polsko-rosyjskie odbędzie się nie w poniedziałek, jak to zaznaczyliśmy, ale w niedzielę dn. 31 marca (13 kwietnia).

Θ **Listy do Redakcji.**

Otrzymaliśmy z prośbą o wydrukowanie list następujący:

Szanowna Redakcjo!

Najuprzejmiej upraszam Szanowną Redakcję o sprostowanie danych faktycznych, zawartych w korespondencji z Mińska w N-rze 59 „Kur. Lit.", tyczącej się zebrania pełnomocników mińskiego Tow. wzajemnego kredytu. P. korespondent mniema, że wywody moje nie miały podstaw rzeczowych, a wynikały z pobudek osobistych. Przyczyną takiego sądu jest widocznie niewiadomość p. korespondenta o tem, że Rada nadzorcza uznała zeszłoroczne zarzuty moje za słuszne i, że w imieniu tejże Rady prezes jej zapewnił, iż ścisły porządek winien być i będzie nadal przestrzegany. Opinja Rady nadzorczej jest stwierdzona protokółem. Przypuszczam, że gdyby p. korespondent wiedział o tem, uwolniłby mnie od zarzutu wycieczek osobistych.

Racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze wyrazy poważania i t. d.

Jan Mittelstaedt.

(Przypisek korespondenta). Sprostowanie powyższe jest w najzupełniejszej zgodzie z mojem sprawozdaniem, w którem zaznaczyłem, mimochodem zresztą, (bo pisałem sprawozdanie z tego, a nie z zeszłego roku), że drobne nieformalności czy omyłki były wyświetlone i załatwione.

Dw.

= **Malaty**, pow. wileński.

Wikary malacki ks. H. Oziewicz w liście do redakcji „Viltis" (Nr 36) odpiera zarzut, bezpodstawnie mu uczyniony przez to pismo w „Głosie z Malat" (Nr 31).

Zarzucono mianowicie ks. Oziewiczowi, że „nie potrafi dobrze i zrozumiale odczytywać adoracji". Tymczasem ks. wikary, powołując się na świadectwo swego proboszcza, stwierdza, że w ciągu całej swej bytności w Malatach dotąd nigdy w tym kościele adoracji nie czytał. Zarzut powyższy miał dowieść, jak dalece litwini malaccy są przez duchowieństwo krzywdzeni, nie posiadają bowiem wikarego, któryby mógł im adoracje po litewsku odczytać należycie.

= **Kowno.**

O ile ministerjum zezwoli na wydanie z sum ziemskich gub. kowieńskiej 450,000 rb. na budowę mostu przez Wilję naprzeciwko słobody Wiljampolskiej, to urzeczywistnienie projektu może nastąpić w ciągu następnego trzechlecia.

Jednocześnie został opracowany i przesłany do ministerjum plan budowy 8-wiorstowej szosy z Kowna do Czerwonego Dworu hr. Benedykta Tyszkiewicza, wraz z drewnianym mostem przez rz. Niewiażę.

= **Rosienie.**

Włościanie gmin mankuńskiej i szymkajckiej wyasygnowali 1,300 rb. na otworzenie progimnazjum męskiego rządowego w Rosieniach.

= **Parchimkowicze**, pow. bobrujski.

„S.-Z. Ż." donosi, że w pobliżu wsi Parchimkowicze w gm. bortnikowskiej, ugrzązł w błocie i tam umarł 106-letni chłop Leon Sakowicz.

= **Borysów.**

D. 19 b. m. (1 kwietnia) z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem spaliła się synagoga. Straty wynoszą 12,000 rb.

= **Krasław** (kor. wł.).

Gdy witebskie i dyneburskie Tow. rolnicze działalność swoją coraz więcej redukują, a T-wo witebskie nawet skasowało swoje składy narzędzi rolniczych m. in. w Dyneburgu, w tymże czasie „Spółka ekonomiczna rolników-łotyszów" opanowuje opuszczone przez nas rynki zbytu na Inflantach. I co gorsze, że ziemianie nasi zamiast zespalać się ze sobą coraz ściślej, zamiast zrzeszać się na polu pracy kulturalno-ekonomicznej, zapisują się na członków obcego nam Towarzystwa.

W maju lub czerwcu r. b. oczekiwany jest tutaj J. E. arcybiskup mohylewski ks. Kluczyński, zamierzający wizytować parafje naszego i ościennych dekanatów. Od czasów ks. biskupa Symona (1895 r.) nie mieliśmy u siebie arcypasterza, tymczasem kilka kościołów czeka na konsekrację i tłumy młodzieży na Sakrament bierzmowania.

Az.

NOWELE KONKURSOWE.

V.

3)

PIELGRZYMI.

Godło: Kraj wiekuistych łez.

— Jej!.. — wrzasnął Jakubek, wyrywając się z niemiłych objęć.— Puszczaj!..

Szarpnął się i pod urągliwy chichot Stefana, który patrzył za nim, założywszy ręce w kieszenie spodni, przeskoczył rów przydrożny, potem szlak gościńca i na przelaj przez pola biegł ku domowi. I długo jeszcze potem, ilekroć wypadło mu iść do miasteczka o zmierzchu, skrzętnie omijał samotny pagórek, odwracając głowę tak, by nie dojrzeć na drzewie nikłe bielejącej, w kształt krzyża wyciętej blizny.

Znamiennymi były dnie, kiedy do Horodelskiego pana zjeżdżali goście „na karty".

Dla wyrostków następowała wówczas względna, chociaż w ścisłych pozorach pokusy dzierżona anarchja. Stefanka wówczas było w domu nie szukać. Jakubek natomiast, przybrawszy uprzednio stanowisko możliwie niewidoczne, oddawał się obserwowaniu przybyłych. Zajmowały go nadewszystko uniformy tych miejscowych dostojników. Były tam mundury, guzy i szlify przedziwne, stanowiące przedmiot tajonego, a pełnego szacunku uwielbienia. Właścicielami ich były „figury" ze sfer rządzących: „stanowy", zwany inaczej poprostu „prystawem", „isprawnik", weterynarz wojskowy oraz paru innych. Wnosili w mroczny dwór staroszlachecki ożywienie niepojęte a świąteczne, migotliwe od herbowych guzików, rzucanych na „zielonyj stolik" pieniędzy, oraz mieniące się barwami wyczarowywanych przez posępnego Dulecze z głębin lochu wódek i nalewek. Śmiech „wojenny", śmiech beztroski a zadzierzysty, wylatujący z odrzuconej w tył nad niepomiernym kołnierzem, trzęsącej się grdyki, buchał niemilknącemi salwami. Grano, pito, „zakąsywano" i znowu grano. O mroczne ściany odbijała się mowa, wypełniająca zachłanną falą wszystkie kąty tego kraju, w których srożyły się jeszcze butnie harde niedobitki „miestnego narzecza". Panowały niespodziane okrzyki, walenia w stół pięścią ku zaakcentowaniu mowy i podpity, chmielny gwar.

I stary szlachcic grał, pił, śmiał się i rozmawiał. Oczy pod siwemi srogiemi brwiami przyjmowały żarty gości z ojcowską dobrotliwością. Podobny był do starego kaprala, który po bitwie, odrzuciwszy na stronę nieubłaganą kolczastość musztry, gra po ojcowsku z żołnierzami w karcięta przy butelce „gorzkiej", darząc poufałością, zasłużoną w boju. Przy mocniejszych żartach, wywołujących poryki śmiechu, układał twarz w wyraz dobrodusznie karcący, kiwając jednocześnie ręką gestem, którym wiek podeszły zwykł oznaczać wyrozumiałość dla psotnej, lecz sympatycznej młodzieży. Żegnając gości nad ranem w przedpokoju, potrząsał kilkakrotnie a z wylaniem wyciągane ku sobie z łaskawą poufałością ręce i głosem, pełnym zrozumienia, podtrzymywał pożegnalne dowcipy towarzystwa. Był wówczas dobrodusznym, pogodnym, towarzyskim staruszkiem, „kompaniejskij czełowiek", jak go nazywała kompanja. Był całkiem inny od codzienności oraz nadzwyczaj swojski. Podobne było do tego, że zmęczony, da się potulnie odprowadzić do dużego fotelu i zapłacze z rozrzewnienia nad miłymi ludźmi, którzy mimo swe wybitne miejscowe stanowiska, są dlań tak niezasłużenie poprostu, tak przyjacielsko poufni. Ale raz trzymający lampę w przedpokoju, senny parobek gibnął się nieopatrznie w bok, zataczając półkrąg światła. Było już nadedniem. Wówczas Jakubek, ówdzie przytomny również, ujrzał na chwilę oblicze starego szlachcica, który w środku najsympatyczniejszej gawędki z „prystawem", odwrócił twarz do łypiącego oczyma chłopca i poprawiając mu w przegubie trzymającą lampę dłoń, rzekł łagodnie:

— Kiedy stoisz, to stój, ty...

Przez tę jednakże króciutką chwilę z pod siwych brwi w twarz parobka uderzyły zblizka oczy tak zimne, blade i straszliwe, że stojący opodal Jakubek uczuł nagle w rękach i nogach chłód. I długo potem zachowywał jeszcze święte przekonanie, że gdyby opiekun spojrzał był tak na niego, Jakubka — nastąpiłoby coś strasznego. Możeby upadł na ziemię, a możeby się ziemia pod nim rozstąpiła. To tylko pewne, że tak na sucho by mu to nie uszło.

Dni, następujące po libacjach, były nieuchronnie i stale grozą dla dworu. Stary pan trawił podówczas w sobie jakąś pasję głuchą a tłumioną, która się w nim miotała, jak zwierz, szukając ujścia. Ofiarą padały przeróżne wykroczenia dworskie, kiedyindziej uznawane za niebyłe, a bądź co bądź, traktowane łaskawiej. Teraz lubiły pełnić rolę iskry, rzuconej na prochownicę. Głos, straszliwy, starczy, grzmiący głos, na kształt falowań dalekiego gromu, toczył się pod nizkimi sufitami dworu, potrącając o szyby miałkim, jazgotliwym dreszczem. Poczem następował sąd nad winnymi i tak zwane generalne mordobicie.

Wszystko co żyło, kryło się po kątach przed blademi, straszliwemi oczyma. Po wyładowaniu sił, stary pan chodził, postękując, po domu, wysoki i pochylony, opierając się na rosochaty kij, zwany w domu sybirakiem. Wyglądał wówczas na zrujnowanego, choć zawsze potężnego starca, na kościeja, przyozdobionego w żupan i litewskie wąsidła. Chodził ciężko po pokojach, postękując, jak stary żubr, któremu doskwiera tkwiące w karku ostrze grotu, dosięgające tem boleśniej, im wściekłej się miota i szarpie. Czasami znękane oczy chyłkiem z pod powiek, biegły szukać wokoło, łudząc się nadzieją ujrzenia jakiejś twarzy, któraby nie była służalczą pokorą, obłudą lub strachem. Ale nie znachodziły wogóle żadnej.

Wówczas też gdzieśkolwiek w pobliżu, niepostrzeżenie, zjawiał się Dulesza. Reprezentował pierwowzór tego samego niby gatunku, pośledniejszy od pana o tyle, ile tego wymaga różnica stanu szlachetki Duleszy, a pana szlachcica Horodelskiego. Chodził ślad w ślad, chociaż nieznacznie, za panem, poprawiając po drodze sprzęty, strzepując nieistniejące kurze i ciężko wzdychając. Czasami rzucał ku szlachcicowi spojrzenia, w których chmurnej głębi taiła się ojcowska, okryta surowością troska.

Czasami wzdychali jednocześnie. Wówczas stary szlachcic przystawał, odwracał się i ciężko się wspierając na sybiraku mówił w sposób taki, jakby połykał coś niezmiernie kwaśnego i obrzydliwego:

— Trzeba z ludźmi umieć żyć. Te tam różne warszawskie fanaberje... to nie dla nas. Tam jedno, tu drugie. Walczyć, nie poddawać się, nie drużyć się... nie podawać ręki!.. Nu, ot, i walczyli. Nu, ot, i nie podawali ręki. Ot, i wywalczyli. Pan Mohutny z Hraczewa, tak on ot honorny był, jakże. Isprawnika w przedpokoju przyjmował. Prystawa przez pachołka wódką traktował. Ręce, paneńku, za siebie i nikakich. Ja, znaczy się, polak! Pan! A ty kacap, cham! Nu, ot. Tak teraz, że Hraczewo chłop Denisenko za grosze kupił, a portretami jaśnie wielmożnych Denisenkowa Hapka okna we dworze zastawuje, bo mówi, że jak za jasno „u chacie, dyk parsiuki nie duża touściejuć". Ot. Ten sam Denisenko, który bywszy Deniskiem, u starego pana Mohutnego na tych samych parsiukach, za ogon się trzymając, wierzchem jeździł, za podpaska służył. Ot. I ten sam isprawnik ze stanowym z domu pana szlachcica wyprowadzili, że kto inny. Oni też swój rozum mają, darmo, że jeden pijany, a drugiego za złodziejstwo z gubernji tutaj wysłali. Wiedzą takie kruczki, że od nich, panenku, nie odczepisz się jak od złego licha. Ty chamu dasz nogą w kark po pańsku, tak on tobie, jak chwila przyjdzie, butem po głowie stuknie po chamsku! I idź pod kościół z rozbitym garnkiem! Ot!..

Szlachcic, trzęsąc głową, z krwią nabiegłem obliczem, stukał kijem w podłogę. Dulesza gładził ręką siwe wąsy i od czasu do czasu czynił ruchy potakujące.

D. C. N.

Z Królestwa.

× Zamach samobójczy. W Warszawie, w fabryce pod firmą „Sito" (wytwórnia blach dziurkowanych) przy ul. Dobrej, kierownik tejże inżynier Kazimierz Matecki wystrzelił z rewolweru w głowę usiłował pozbawić się życia.

Ciężko rannego Pogotowie odwiozło do szpitala Przemienienia Pańskiego. Zarówno lekarze orzekli, iż stan rannego jest groźny, jakkolwiek kula nie uwięzła, lecz przeszła na wylot.

Inżynier Kazimierz Matecki był przez czas dłuższy wice-prezesem Tow. Wioślarskiego, przez lat dwadzieścia kilka prowadził biuro techniczne do spółki z inżynierem Obrębowiczem, które w latach 1905—1906 poniosło znaczne straty i spółka została rozwiązana.

Przyczyną rozpaczliwego kroku jest rozstrój nerwowy.

Z Rosji.

* * Staroobrzędowcy i patrjarchat. Pisaliśmy, że staroobrzędowcy-popowcy czynią starania o pozyskanie swego patrjarchy i godność tę zaproponowali głośnemu biskupowi Hermogenesowi, odbywającemu karę synodalną w Żyrowicach. Hermogenes jednakże stanowczo odmówił. Wobec tego starobrzędowcy zwrócili się do metropolity rumuńskiego Izydora siedmiogrodzkiego, który sprzyja staroobrzędowcom. Izydor propozycję tę powitał życzliwie, lecz nie mógł jej przyjąć, jako poddany węgierski, ale przyrzekł wyszukać odpowiedniego kandydata i zwołać pod swojem przewodnictwem sobór dla wyboru patrjarchy, gdyby rząd rosyjski w granicach państwa nie pozwolił na sobór staroobrzędowców.

* * Dziewięć godzin pod wodą. Pisma petersburskie przynoszą szczegóły zatonięcia w porcie lipawskim łodzi podwodnej „Minoga". Łódź ta odbywała właśnie próbę i znajdowała się pod nadzorem okrętów portowych. W pobliżu latarni morskiej łódź nagle zanurzyła się w wodzie. Komendant statku nadzorczego, sądząc, że „Minoga" natychmiast wypłynie, przyglądał się zanurzeniu łodzi spokojnie, gdy jednakże „Minoga" pozostawała na dnie, zaalarmował władze w porcie. Na miejsce przybyły natychmiast statki wojenne. Stwierdzono przy pomocy nurków, że łódź dziobem wbiła się w dno morskie na głębokości 6 sążni. O godz. 9 wieczór zaczęło się wydobywanie z wielkiemi ostrożnościami łodzi, gdyż drobna niedokładność mogłaby łódź zniszczyć ze znajdującą się wewnątrz załogą. Gdy tylko łódź ukazała się na powierzchni około g. 12 w nocy, na pokład skoczyło trzech oficerów i użyli wszystkich sił, aby nie dać załodze możności otworzenia wejścia w chwili, gdy woda była jeszcze na pokładzie. Zastukano do wnętrza, skąd dał się słyszeć słaby odgłos. Gdy wreszcie można było bezpiecznie drzwi otworzyć, znaleziono tylko 3 marynarzy przytomnych z pośród 16 osób załogi. Reszta z porucznikiem Garsojewem leżała na podłodze bez przytomności. Wydobyto ich stamtąd i przewieziono na ląd, gdzie wszystkich przywrócono do życia. Pod wodą „Minoga" była od godz. 3 pp. do g. 12 w nocy. Jest to pierwszy wypadek z łodzią podwodną w świecie, że załoga po 9 godzinach pobytu pod wodą została przy życiu. Stało się to dzięki wytworzeniu się wewnątrz łodzi tak zw. powietrznej poduszki w chwili tonięcia. Powietrze o ciśnieniu 2—3 atmosfer uratowało załogę.

* * Echa manifestacji słowiańskich. Śledztwo w sprawie działalności policji w czasie pierwszej manifestacji w Petersburgu, przeprowadzone przez wice-ministra Zołotariewa, stwierdziło, że policja działała zupełnie właściwie. Minister Makłakow wyraził uznanie naczelnikowi miasta Petersburga gen. Draczewskiemu, co zostało ogłoszone w „Wiedomostiach S.-Pietierburgskago Gradonaczalnika".

„Birż. Wied." donoszą, że z powodu skonstatowania udziału w ostatniej manifestacji słowiańskiej wielu oficerów i niewłaściwego zachowania się pewnego oficera przed pałacem Aniczkowskim na Newskim prospekcie, wyłączone zostało surowe śledztwo. Osobistość oficera, który wydobył szablę i żądał usunięcia policji, została stwierdzona. Jak się okazuje, pewna wysoko postawiona osobistość przyglądała się przypadkowo z okien pałacu manifestacji i widziała zachowanie się oficera. Z jej rozkazu wyznaczono śledztwo.

* * Sprawa „bohatera" Treszczenkowa. Generał żandarmerji Iwanow przesłuchiwał świadków zajścia w restauracji „Eldorado" w Petersburgu, gdzie rotmistrz Treszczenkow za cyniczne przechwalanie się z rozstrzelania robotników został obity przez pułkownika ks. N—e. Książe zeznał, że honor oficerski nie pozwolił mu przysłuchiwać się przechwałkom rotmistrza Treszczenkowa. Szansonetki zeznawały, że Treszczenkow szczycił się nową nominacją, którą ma w tych dniach otrzymać. Generał Iwanow zażądał od restauracji rachunku, jaki zapłacił Treszczenkow tego wieczoru. Tymczasem zaś Treszczenkow osadzony został na odwachu.

* * Nielegalna literatura we flocie. Do więzienia odeskiego przywieziono 70 marynarzy floty czarnomorskiej. Aresztowanie ich pozostaje w związku z wydawaniem nielegalnego zawodowego pisma „Moriak".

PARLAMENT.

Przyjęta interpelacja. Komisja interpelacyjna przyjęła interpelację Koła polskiego i litewskiego w Dumie o ograniczeniach wolności używania języka polskiego, zaprowadzonych przez p. gubernatora mińskiego Giersa.

Interpelacja grupy pracy. Grupa pracy wnosi interpelację o okólniku ministra oświaty, nakazującym usunięcie bibljotek szkolnych z zawiadywania ziemstw, a przekazania ich bezpośrednio ministrowi oświaty.

Sytuacja międzynarodowa.

Nastroje wojenne austrjackie.

Nastroje ludności i sfer decydujących wiedeńskich doskonale odzwierciadla korespondent wiedeński „Frankfurter Zeitung" dr. Ganz. W chwili obecnej, pisze, chodzi o to, czy Europa potrafi znieść dyktaturę panslawizmu, albo czy jej nie zechce znieść. Wszystko to, co Austro-Węgry mogły zrobić dla utrzymania pokoju europejskiego, zrobiły, narażając się wielokrotnie na protest większości swoich obywateli. Położenie jest dzisiaj bardziej krytycznem, aniżeli było kiedykolwiek. Zapewniono mię ze źródeł jaknajpoważniejszych, że cierpliwość Austro-Węgier już niemal się skończyła, ponieważ stan ekonomiczny ludności w Austro-Węgrzech niesłychanie ciężko cierpi skutkiem przeciągania się obecnych stosunków. Śród ludności zaczyna się przejawiać niechęć do władz państwowych. Ludność oskarża sfery decydujące o rzekomą słabość i chwiejność. Krytyka tej słabości rzekomej rządu przejawia się coraz wyraźniej. Na wypadek więc, gdyby Europa chciała skapitulować wobec panslawizmu, to Austro-Węgry, nie troszcząc się o przyjaciół i nieprzyjaciół, na własną rękę wyślą wojska do Albanji, celem usunięcia serbów i czarnogórców.

Od siebie dodaje do tego nasz korespondent wiedeński, że te informacje dziennika „Frankfurter Zeitung" są prawdziwe. Gdy się słyszy, co ludzie w Wiedniu mówią o hr. Berchtoldzie, ma się wrażenie, że się zanosi wręcz na rewolucję.

Tajny układ serbsko-bułgarski.

Korespondent sofijski „Wiener Allg. Zeitung" podaje do wiadomości publicznej postanowienia tajnego traktatu, zawartego przed wojną między Serbją a Bułgarją.

Układ ten był pierwotnie obronny, później dopiero zamieniono go na zaczepną konwencję wojskową i rozszerzono w czasie wybuchu wojny. Układ ten zawiera następujące postanowienia: Jeżeli Serbja i Bułgarja nie otrzymają w razie zawarcia pokoju z Turcją terytorjów zdobytych, a rezultatem wojny byłoby tylko przeprowadzenie reform w Macedonji, w takim razie w traktacie pokojowym będą zaznaczone dokładnie serbskie i bułgarskie sfery interesów.

Jeżeli rezultat wojny będzie taki, iż Macedonja przypadnie Serbji i Bułgarji, w takim razie miasta Prilep, Monastyr, Ochrida i Istip należeć będą do Bułgarji.

Co się tyczy miast Skople i Kumanowo, traktat stwierdza, że w tej sprawie nie przyszło do porozumienia i że po zawarciu pokoju sprawę tę rozstrzygnie sąd rozjemczy. W sprawie Sandżaku układ nie zawiera żadnego postanowienia. Serbja i Bułgarja obowiązują się dalej zawrzeć pokój tylko wspólnie, a zawarcie osobnego przez jedno z tych państw pokoju uważa układ za wyłączone. Traktat ma trwać dopóty, dopóki trwa wojna: z jej końcem kończy się traktat. Traktat stypuluje obowiązek sprzymierzeńczy tylko w razie wojny z Turcją, a nie w razie wojny z innem państwem.

Pośrednictwo pokojowe.

Ag. Reutera dowiaduje się, że ostatnie oświadczenie mocarstw w sprawie granicy bułgarsko-tureckiej uważane jest za wyrażenie zgody na żądanie Bułgarji. Na propozycję mocarstw, by granica ta wytknięta była na linji Enos — Midja z przeprowadzeniem jej wzdłuż Ergeny i Maricy, Bułgarja odpowiedziała, że projekt ten jest nie do przyjęcia, ponieważ kolej okazałaby się zbyt blizko granicy i w ten sposób byłaby otwartą do napadu. Przyjmując w zasadzie linję Enos—Midja, Bułgarja zaproponowała pewną zmianę w jej kierunku między punktami krańcowymi. Mówią, że nowa linja, uchwalona na konferencji posłów, pobiegnie od Midji do stacji Murati, następnie z pewnem odchyleniem pójdzie aż do Enosu.

Ta sama Agencja donosi, że nota, która będzie zakomunikowana sprzymierzeńcom bałkańskim, zawiera odpowiedź na zaproponowane przez sprzymierzeńców podstawy pośrednictwa. Mocarstwa przyjmują granicę w prostej linji od Midji do Enosu jako podstawę układów co do granicy między Bułgarją a Turcją. Kwestja wysp Egejskich, których większa część przejdzie do Grecji, pozostawiona będzie do dyspozycji mocarstw. Sprawa kontrybucji i inne sprawy finansowe, związane z wojną, będą roztrząsane na naradzie finansowej w Paryżu. Z powodu Albanji nota zaznacza, że granice północna i półn.-wschodnia ustalone są przez mocarstwa, które omawiają też i dalszy kierunek granic albańskich. Wreszcie w końcu noty mocarstwa proponują przerwanie operacji wojennych.

Jak donoszą z Sofji, jeden z członków rządu bułgarskiego z powodu obecnej sytuacji powiedział, iż operacje wojenne są już przerwane i dalej ciągnąć wojny z Turcją niema potrzeby, ponieważ zgodziła się ona na linję graniczną Midja — Enos i wyrzekła się wysp. Urzędowe zawarcie pokoju przeciągnie się wskutek niewyjaśnienia kwestji, komu będą oddane wyspy, a także, jakie będą granice Albanji. W tych dwóch sprawach sprzymierzeńcy porozumieją się z mocarstwami, Turcja do nich nie będzie się wtrącała.

Informują też z Sofji, że tymczasowem rozgraniczeniem okupowanych obszarów między Bułgarją a Grecją zajmie się specjalna komisja.

Wiadomości różne.

Skupszczyna serbska w pierwszem czytaniu jednogłośnie uchwaliła projekt prawa o biciu monet srebrnych i niklowych na sumę 10 mil. dinarów.

Do Białogrodu przybył czarnogórski minister skarbu.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

(Telegramy specjalne „Kurjera Litewskiego").

Z dnia 28 b. m. (10 kwietnia).

SPRAWA SKUTARI.

Paryż. Według otrzymanych tu informacji Francja i Rosja zgodziły się na następującą propozycję w sprawie Skutari: Rząd turecki nakaże dowódcy załogi tureckiej w tem mieście, aby oddał miasto wojsku, złożonemu z oddziałów wszystkich mocarstw, za co Czarnogórze otrzyma odszkodowanie w kwocie 20 miljonów franków.

Wiedeń. Pogłoska, że Czarnogórze ma otrzymać 20 miljonów franków za zrzeczenie się Skutari, uchodzi tu za prawdopodobną. „Reichspost" nazywa takie rozstrzygnięcie sprawy godnem pogardy i dodaje, że Austrja nie zapłaci na ten cel ani grosza.

Wiedeń. Rząd serbski zaczyna zapatrywać się inaczej na sprawę Skutari wskutek zmiany stanowiska króla Mikołaja w tej sprawie, jak również wskutek różnicy poglądów, wynikłej pomiędzy królem Mikołajem, a dowódcą naczelnym armji serbskiej pod Skutari, jenerałem Bojovićem.

Wiedeń. Do „Zeitu" donoszą z Białogrodu, że Serbja cofnie wojsko z pod Skutari, gdyż Austrja grozi najściem sandżaku nowobazarskiego w razie dalszego oblężenia Skutari.

Wiedeń. Austrjackie koła urzędowe oświadczają, że o kompensacie terytorjalnej dla Czarnogórza kosztem Albanji nie może być mowy. Co się tyczy kompensaty pieniężnej, to koła te odzywają się z wielką rezerwą. W każdym razie panuje przekonanie, że sprawa Skutari rozwiązana będzie pomyślnie.

NASTRÓJ SPOKOJNIEJSZY.

Berlin. W tutejszych kołach politycznych panuje nastrój spokojniejszy z powodu wysadzenia na ląd w Salonice wojska serbskiego, które znajdowało się już na 17-u parowcach greckich i miało odpłynąć do Albanji; jak również wskutek uchwały londyńskiej konferencji ambasadorów, aby rozszerzyć blokadę także na wybrzeże albańskie.

CZY WYSADZIĆ WOJSKO?

Londyn. Mocarstwa naradzają się obecnie, czy wysadzić już teraz wojsko z okrętów wojennych, demonstrujących na wodach czarnogórskich.

PROTEST AUSTRJI.

Wiedeń. Rząd austrjacki polecił ambasadorowi swemu w Petersburgu zaprotestować przeciwko mowie podburzającej hr. Bobrinskiego, wygłoszonej na zebraniu Tow. halicko-rosyjskiego.

(Telegramy nocne Agencji Petersb.).

O STOSUNKACH SERBSKO-BUŁGARSKICH.

Sofja. „Gazeta Mir" wyraża życzenie, ażeby wroga dla sprawy ogólnej półwyspu Bałkańskiego polemika gazet co rychlej ustała. Patrjoci serbscy — mówi gazeta — zamierzający wyzyskiwać opinję publiczną podsycaną fałszywemi oświadczeniami ciężko się mylą w tem, że stosunki wzajemne Serbji i Bułgarji polegają na umowie. Przyszłość bałkańskich państw sprzymierzonych zależy od lojalnego spełnienia przyjętych przez nie zobowiązań.

Komunikat rządu rosyjskiego.

(Urzędownie).

(T. A. P.)

W czasie kryzysu na półwyspie Bałkańskim rosyjska opinja publiczna ze zrozumiałem zainteresowaniem i współczuciem dla państw jednowierczych śledziła przebieg rozwijających się wypadków. W ocenie tych ostatnich kierowała się ona głosem serca. Stąd często wypływały zarzuty, rozlegające się pod adresem dyplomacji rosyjskiej, ponieważ nasza opinja publiczna wydawała sąd na podstawie oderwanych i niekompletnych informacji, przedostających się do prasy. Z drugiej strony rząd często znajdował się w trudnem położeniu, nie mając możności rozwiać nieporozumień, aby nie zaszkodzić istocie bronionych przezeń interesów, gdyż nie nadszedł jeszcze czas dla ogłoszenia całokształtu danych, które oświetliłyby wytrwałą i jasną świadomość historycznych zadań i interesów Rosji, któremi niezmiennie kierował się rząd w swojej polityce zewnętrznej i których zrzekać się nie może. W granicach możliwości rząd uważa jednak za obowiązek udzielić niektórych wyjaśnień w najbardziej ostrych w ostatnich czasach kwestjach.

Zabezpieczenie zwycięzcom, o ile można, rezultatów ich zwycięstw— oto główny cel, który stawiał sobie rząd rosyjski, jak tylko zaczęło się wyjaśniać powodzenie sprzymierzeńców. Inaczej mówiąc, należało stworzyć przedewszystkiem warunki, w których okazałaby się możebną lokalizacja wojny bałkańskiej. Dzięki trudnym i bardzo skomplikowanym układom wskazany cel dało się osiągnąć. Tylko wskutek niewtrącania się innych mocarstw, państwa bałkańskie mogły bez przeszkód osiągnąć takie powodzenie, jakie im samym mogło się wydawać mało prawdopodobnem przed rozpoczęciem działań wojennych. Trzeba zdać sobie sprawę ze wszystkich komplikacji sytuacji międzynarodowej i starcia różnorodnych interesów, aby ocenić w dostatecznej mierze znaczenie i rozmiary usługi, okazanej pod tym względem przez Rosję państwom bałkańskim.

Lokalizacja wojny mogła być osiągnięta tylko przy zachowaniu dwóch następujących warunków: 1) wyrzeczenia się mocarstw wyciągania przez nie z wojny jakichkolwiek szczególnych przywilejów terytorjalnych, 2) wyrzeczenia się przez nie jakichkolwiek pojedyńczych wystąpień. Z tych dwóch warunków charakteru negatywnego wypływało uznanie następnej pozytywnej zasady: przejrzenie warunków, wytworzonych przez wojnę, i pogodzenie ich z tymi interesami mocarstw, których te nie mogą się wyrzec, powinno być sprawą tylko całego koncertu europejskiego, decyzją, powziętą nie przez jedno państwo, lecz przez całą Europę.

Z drugiej strony ograniczenie poszczególnych wystąpień mogło być uwarunkowane tylko solidarnem uznaniem obowiązującej mocy decyzji, pochodzącej od całej Europy. Przewidywano, że autorytet podobnych decyzji jest wystarczający, aby z nim liczyły się państwa bałkańskie, ponieważ wszelkie nieuznawanie takiego autorytetu naturalnie pociągnęłoby za sobą zatwierdzenie go siłą. Innego komentowania trudno było oczekiwać od zgromadzenia przedstawicieli wielkich mocarstw, które nie mogą stawiać swoich postanowień narówni z życzeniami, wypowiedzianemi na zgromadzeniach publicznych. W takich warunkach i dla takich zadań była zwołana w Londynie konferencja ambasadorów. Zgodzenie się na udział w niej było niewątpliwie związane z samozaparciem ze strony tych mocarstw, którym zdarzała się okazja i możność przeprowadzenia własnych widoków i interesów, ale które wyrzekły się tego gwoli wyższego celu — utrzymania pokoju i gwoli tej sympatji, jaką szeroko zjednały sobie państwa bałkańskie w opinji publicznej całej Europy.

W chwili obecnej konferencja londyńska spełniła jedno z najtrudniejszych zadań, jakie jej przypadły w udziale, polegające na określeniu północnych i północno-wschodnich granic Albanji. W kwestji tej ścierały się dwa sprzeczne interesy: z jednej strony Czarnogórza i Serbji, dążących oczywiście do rozszerzenia swych nowych nabytków terytorjalnych i znajdujących obronę w Rosji, z drugiej zaś interesy albańskie, bronione przez Austrję i Włochy. Obrona przez te ostatnie utworzenia samodzielnej prowincji albańskiej mogła wydawać się nieoczekiwaną lub bezpodstawną tylko dla tych, kto mało jest obznajmiony z ogólnem położeniem międzynarodowem i kierunkiem polityki obydwu mocarstw w ciągu ostatniego ćwierćwiecza. Interes zachowania *status quo* na wybrzeżu morza Adrjatyckiego był dla Austrji i Włoch do tyla żywotnym, że w ocenie jego znaczenia nie nasuwały się wątpliwości. Z drugiej strony obrona tego *status quo* wywołała obronę drugiej, ściśle związanej z niem zasady zdolności do życia przyszłej prowincji albańskiej. Stąd wypływało dążenie obydwu mocarstw do możliwego rozszerzenia granic lądowych Albanji, w której obręb weszłaby jednolita ludność albańska.

Prawa zwycięzców ścierały się ze wskazanym wyżej interesem, wysuwającym z kolei prawo plemiennej całości Albanji. Jeżeli starcie to wywoływało spór, to w każdym razie nie można powiedzieć, aby przewaga okazała się po stronie teoretycznej zasady jedności albańskiej. Do Czarnogórza i Serbji odpada wiele miast i okolic, w których składzie plemiennym nie mało jest czystych albańczyków. Bodaj nie można zarzucać mocarstwom, że nie pozwoliły przerodzić się temu sporowi w ostry antagonizm. Po długich i uporczywych układach osiągnięto kompromis. Jak bywa zwykle, kompromis był rezultatem wzajemnych ustępstw. Przytem, wywalczywszy Prizren, Ipek, Djakowę i Dibrę w interesie słowian, Rosja uważała za potrzebne zgodzić się na przyłączenie miasta Skutari do Albanji. Ustępstwo to było zrobione celem zachowania pokoju, którego powalcenie z powodu wskazanej sprawy wydało się niewłaściwem w oczach Rosji i Europy. Wątpić należy, czy wielu z tych, dla kogo Skutari w ostatnich dniach stało się jakiemś hasłem powołania rządu do czynów stanowczych, wyraźnie zdaje sobie sprawę, jakiem jest rzeczywiste znaczenie tego miasta i powstałej o nie kłótni. W istocie zaś Skutari jest miastem czysto albańskiem i miejscem zamieszkania katolickiego arcybiskupa z kilku instytucjami katolickiemi. Przeszło przed rokiem, kiedy jeszcze niepodobna było przypuszczać rozwoju powstałych obecnie zajść, cesarski wicekonsul w Skutari, Müller, i teraz z poświęceniem pełniący swe trudne obowiązki w oblężonem mieście, zawiadomił ministerjum cesarskie, że według jego zdania, zaborcze dążności czarnogórskie, mające na widoku miejscowości z ludnością czysto albańską i katolicką, nie powinnyby się spotkać z zachętą z naszej strony. Dalej Müller pisał, że Czarnogórze, mając bardzo nieliczną ludność, gra przecież w rzędzie innych państw bałkańskich dość poważną rolę. Rola ta polega bez wyjątku na jego siłach wojennych i opiera się na zjednoczeniu narodowościowem ludności i jej wysokich zaletach moralnych. Tymczasem zaś polityka asymilowania plemion obcej rasy dla maleńkiego Czarnogórza jest ponad siły. Przez przeciąg 35-iu lat czarnogórcy nie zdołali nawet zasymilować i tych kilku tysięcy albańczyków, katolików i muzułmanów, którzy weszli do składu ich terytorjum. Po wojnie 1877 — 1878 r. ludność muzułmańska, naprzykład w Dulcigno, jeszcze w ostatnich latach, w dalszym ciągu emigrowała do Skutari. Nawet na polu handlowo-przemysłowem czarnogórcy stoją niżej od swych nowych poddanych, naprzykład albańczyków z Podgorycy.

Dlatego, gdy w wyniku dążenia na południe Czarnogórzu udałoby się przyłączyć część sandżaku Skutaryjskiego, to nietylko nie przyniosłoby to mu wielkiej korzyści, ale nawet znacznie osłabiłoby je, pomięszawszy z nielicznymi czarnogórcami sto tysięcy ludzi, obcych im wiarą, krwią i językiem, którzy nigdyby nie przyjęli czarnogórskich tradycji i ideałów i nie przyswoiliby sobie ducha czarnogórskiego. Mało tego; możliwe jest, że znaczna część takich nowych poddanych wkrótce stanęłaby wobec czarnogórców wyraźnie wrogo. Czarnogórze przestałoby być dawnem państwem i stałoby się Czarnogóro-Albanją. Zdaniem naszego przedstawiciela, przyłączenie do Czarnogórza znacznej liczby katolików dałoby jedynie tym ostatnim powód do zawiązania stosunków zakordonowych, z których pomocą rozwijałyby się tam wpływy postronne.

Jeżeli przytoczone dane w związku z niezbędną koniecznością zapobieżenia starciu ogólnoeuropejskiemu oświetlają przyczyny, dla których rząd cesarski nie uważał posiadania Skutari za kwestję żywotną dla Czarnogórza, to z drugiej strony niepodobna nie podkreślić stanowiska, zajętego w tej kwestji przez króla Mikołaja, a również i stosunku, w jakim się on postawił wobec Rosji od samego początku kryzysu. Przedewszystkiem król zignorował przyjęte na się zobowiązanie, że w razie wypowiedzenia wojny uprzedzi o tem Rosję i otrzyma na to jej zgodę. Ani uprzedził, ani też prosił o zgodę. Mimo to Najjaśniejszy Pan raczył okazać wielkoduszną pomoc narodowi czarnogórskiemu przez asygnowanie funduszów na żywność dla ludności. Gdy sprawa Skutari była zdecydowana na konferencji londyńskiej, rząd cesarski uważał za obowiązek zawiadomić o tem rząd czarnogórski i wskazać mu na bezowocność dalszych ofiar i przelewu krwi przy oblężeniu miasta, które bezpowrotnie przysądzone zostało Albanji. Król otrzymał osobiste przyjazne uprzedzenie, w którem wskazywano na ciężką odpowiedzialność braną przezeń w razie dalszego uporu i na bezowocne ofiary z tem związane. Następnie udzielono mu dobitnej rady, aby unikał oskarżenia o dążenie do celów osobistych, gwoli którym naród czarnogórski skazywany jest na bezużyteczny przelew krwi. Wszystkie te przestrogi dotychczas nie miały powodzenia.

Król czarnogórski wyraźnie buduje swe rachuby na tem, aby wciągnąć Rosję i wielkie mocarstwa w wojnę europejską. Przyjąwszy raz udział w decyzji, uznającej, że Skutari będzie włączone do Albanji, rząd cesarski nie mógł się opierać tym zarządzeniom, które nastąpiły po tem, gdy król Mikołaj odmówił uległości postanowieniu wielkich mocarstw. Zarządzenia te obecnie wyraziły się w blokadzie czarnogórskiego i części albańskiego wybrzeża. Rząd cesarski nie traci nadziei, że rząd czarnogórski w porę zatrzyma się w swych naleganiach i że godnem wyjściem dla jego ambicji będzie poddanie się woli Europy, popartej przekonywającą siłą morską. Tego rząd króla Mikołaja nie będzie potrzebował żałować i Europa będzie umiała znaleźć środki dla ulżenia stanu narodu czarnogórskiego, którego ciężar zwiększa się przez nadmierne ofiary, jakiemi zasłynęło oblężenie Skutari.

W ocenie stanowiska, zajętego przez rząd cesarski w tej sprawie, nie można się kierować wyłącznie ubolewaniem dla sławetnego narodu czarnogórskiego, którego cała przeszłość wywołuje mimowolny odzew w ludziach rosyjskich. Rząd nie może zapominać swej odpowiedzialności przedewszystkiem wobec narodu rosyjskiego. Musi on starannie ważyć na szali swe decyzje, aby ani jedna kropla krwi rosyjskiej nie była przelaną inaczej, jak tylko jeśli tego będą wymagały interesy ojczyzny. Rosja jest wielkiem słowiańskiem mocarstwem prawosławnem i tylko w charakterze takiego nigdy nie skąpiła swej pomocy i ofiar swym braciom. Ale stosunki Rosji do państw jednowierczych i jednoplemiennych nie mogą być zbudowane na obowiązku rządu rosyjskiego, by zawsze i we wszystkich wypadkach spełniał wszelkie ich żądania i pragnienia. Nasi młodsi bracia również mają obowiązki, o których nie zawsze umie im przypomnieć nasza prasa, a mianowicie: traktować z szacunkiem rady, których Rosja nie nadużywa, i pamiętać, że jeśli dumni jesteśmy z ich powodzeń, to te nie mogłyby się urzeczywistnić bez Rosji, która powołała ich do życia i jest obecnie dla nich niezbędna i w bólu i w radości, a w szczególności dla wzajemnego pogodzenia się, bez którego nie może się utrwalić moc i siła tych narodów. Taki jest stosunek Rosji do narodów słowiańskich i prawosławnych. Wyłącza on wrogie stanowisko wobec innych państw i narodowości. Różnica plemienna nie prowadzi koniecznie do antagonizmu plemiennego i bodaj czy sprawa pokoju wygrałaby z przeciwstawienia jednej rasy drugiej. W rozumieniu swej słuszności wewnętrznej i siły Rosja nie potrzebuje przechodzić od alarmów do gróźb, ponieważ nie jest to przejawem siły narodowej.

Najważniejsze wiadomości.

Szczegóły w tekście.

Dobra Berezyna sprzedane zostały bankowi włościańskiemu (inf. i pogł.).

Komisja interpelacyjna przyjęła interpelację z powodu rozporządzeń językowych gen. Giersa (parlament).

Ks. bp. Sapieha konferował ze Stürgkhiem w sprawie reformy wyborczej (telegr.).

Sazonow podał się do dymisji, lecz jej nie przyjęto (inf. i pogł.).

Aresztowano 70 marynarzy floty czarnomorskiej (z Rosji).

Otrzymuje dymisję Chrulew (inf. i pogł.).

Projekt nowych zbrojeń niemieckich przesłany został do komisji parlamentu (tel.).

W Wiedniu zapanowuje nastrój coraz bardziej wojowniczy. Między Serbją a Bułgarją istnieje zaczepna konwencja wojskowa. Sprawa pośrednictwa pokojowego mocarstw weszła w pomyślną fazę. Sprawa Skutari przedstawia się pomyślniej. Rząd austrjacki protestuje przeciw mowie podburzającej hr. Bobrynskiego. (Sytuacja międzynarodowa).

Rząd rosyjski ogłosił obszerny komunikat w sprawie sytuacji międzynarodowej i w szczególności w sprawie Skutari (osobny).

Poprawił się stan zdrowia Ojca św. (tel.).

W Kolmarze wykryto prywatny telegraf iskrowy (telegr.).

W Buffalo — rozruchy robotnicze (telegr.).

Płyn Boroxyl znakomicie odświeża i wybiela cerę, chroniąc ją od pocenia się i wszelkich szkodl. zewnętrznych wpływów (pryszczów, wrzodów i t. p. zakażeń skóry). Krem Boroxyl, uzupełniając działanie płynu, wspaniale wygładza cerę chropowatą oraz bezpowrotnie usuwa wszelkie plamy i nieczystości cery (piegi, liszaiki i t. p.) 18238

TELEGRAMY „Kurjera Litewskiego."

Z dnia 28 b. m. (10 kwietnia).

(Telegramy specjalne „Kurjera Lit.").

CENTROWCY A POLACY.

Berlin. Organ centrowców „Germanja" omawia stanowisko polaków w sprawie zbrojeń niemieckich i twierdzi, że stanowisko to jest nieuzasadnione. Polacy, powołując się na stosunek do nich kanclerza, zapominają, że zbrojenia nie są osobistą sprawą kanclerza, lecz sprawą bezpieczeństwa całego państwa. Następnie „Germanja" zarzuca posłowi Seydzie, że urządził w parlamencie dzień wszechsłowiański, wyrażając zadowolenie ze zwycięstw państw bałkańskich. Powinien był jednak pamiętać, że Serbja i Czarnogórze znęcają się nad katolikami.

O STANOWISKO EPISKOPATU POLSKIEGO.

Wiedeń. Biskup krakowski, ks. Sapieha, był na konferencji u prezesa ministrów, Stürgkha. Konferencja dotyczyła stanowiska episkopatu galicyjskiego w sprawie reformy wyborczej. Natychmiast po wyjściu od prezesa ministrów, biskup naradzał się długo z ministrem skarbu, Zaleskim.

GROŹNE ROZRUCHY ROBOTNICZE.

Londyn. Z Buffalo donoszą, że nocy ubiegłej doszło tam do krwawych starć milicji ze strejkującymi oficjalistami tramwajowymi, którzy napadali na oficjalistów pragnących pracować. W końcu milicja otrzymała rozkaz wykonania ataku na bagnety, przyczem 6 strejkujących odniosło rany śmiertelne. Wzburzony tłum strejkujących wznosi barykady. Sytuacja jest bardzo krytyczna.

TAJNY TELEGRAF ISKROWY.

Strasburg. W Kolmarze odkryto w domach prywatnych przyrządy telegrafu iskrowego, za pomocą których utrzymywano komunikację tajną ze stacją telegrafu iskrowego na wieży Eiffla w Paryżu. Władze wojskowe wdrożyły śledztwo surowe, zdaje się bowiem, że tą drogą przesyłano do Paryża depesze szpiegowskie.

(Telegramy Ag. Pet.).

ZA ZDRADĘ TAJEMNICY WOJSKOWEJ.

Petersburg. Na specjalnem posiedzeniu izby sądowej była rozpatrywana sprawa kancelisty składu min pyroksylinowych w forcie „Piotr

Pierwszy" w Kronsztadzie, Pienczukowa, oskarżonego o to, że celem dostarczenia obcym państwa tajnych wiadomości, dostał dokumenty, i zdjął trzy plany z portu „hr. Milutin". Wszystkie te dokumenty zamierzał przesłać do mieszkań japońskiego i niemieckiego agentów wojskowych. Posłany wszakże nie był wpuszczony do mieszkania agenta japońskiego, a agent niemiecki odmówił przyjęcia dokumentów.

Izba sądowa skazała Pienczukowa na oddanie do rot poprawczych na 4 laty z pozbawieniem wszystkich praw szczególnych.

UNIEWINNIENIE WSPÓŁPRACOWNIKÓW „RUSI".

Petersburg. Sąd okręgowy uniewinnił redaktora „Rusi" Kramaleja i współpracownika Kupczynskiego, oskarżonych o dyffamację, jakiej naczelnik intendentury okręgu irkuckiego generał Chaskin dopatrzył się w artykule Kupczynskiego p. t. „Bohaterowie tylnej armji".

REPRESJE PRASOWE.

Petersburg. Skonfiskowane zostały: „Wiecz. Wremia" za artykuł p. t. „Rosyjski kardynał" i „Dym otieczestwa" za art. p. t. „Byłoby śmiesznie, gdyby nie było tak smutno".

ECHA MOWY KANCLERZA RZESZY.

Praga. Z powodu mowy kanclerza Rzeszy gazety czeskie zaznaczają, iż kanclerz zapomniał, że w Austro-Węgrzech słowianie stanowią większość. „Narodni Listy" piszą, że słowiańscy przedstawiciele narodowi nie dadzą Austrji ani jednego naboru, ani jednego rekruta w razie walki słowiańszczyzny ze światem germańskim.

Berlin. W czasie dyskusji socjalista Frank podkreślił, że z liczby 41 korpusu rosyjskiego przynajmniej 10 nie można brać w rachubę, jako znajdujących się w Sybernji i Turkiestanie. Prócz tego Frank przewiduje, iż w blizkiej przyszłości, wskutek przewrotu w Chinach, Rosja na Wschodzie będzie miała więcej kłopotów, niż Niemcy. Do Niemiec corocznie przybywa 300 tys. robotników, poddanych rosyjskich, w większości rezerwistów, których w razie wojny Niemcy zupełnie nie wypuszczą do domu. Liczba ich dwukrotnie przewyższa kontyngens żołnierzy, wymaganych przez nowe prawo.

Projekt zbrojeń oddany został do komisji, następnie rozpoczęła się dyskusja nad projektem zdobycia funduszów na wydatki, związane ze zwiększeniem armji. Z obszerną mową wystąpił minister skarbu.

Berlin. Podczas obrad kanclerz wystąpił, aby zaprzeczyć komentowaniu przez niektórych posłów jego uwag o przeciwieństwach między światem słowiańskim i germańskim. Kanclerz podniósł, że nie mógł pominąć milczeniem prądów panslawistycznych, odegrywających dużą rolę w kryzysie bałkańskim. Z tego tańca panslawistycznego część publicystyki wyprowadziła wniosek o zbliżających się porachunkach pomiędzy słowiańszczyzną a niemczyzną. „Przeciw temu kategorycznie wystąpiłem i jeszcze raz uprzedzam, aby nie mięszano prądów panslawistycznych z przynależnością do rasy słowiańskiej. Słowianie, podobnie do germanów, dzielą się na wiele krajów i żyją w styczności z innymi żywiołami ludności. Już z tego powodu przytoczony pogląd nie jest słuszny, jak również i dlatego, że niema realnych sprzeczności interesów między Rosją a Niemcami. Taki pogląd przynosi szkodę polityce, zmierzającej do utrzymania dobrych sąsiedzkich stosunków z Rosją, którą pragnę prowadzić". W końcu kanclerz oświadczył, że już w październiku r. ub. uznał konieczność nowych zbrojeń.

PRZYJAZD KS. KS. KUMBERLANDZKICH.

Hamburg. Księstwo kumberlandzcy z córką książniczką Olgą przybyli tu i zostali serdecznie powitani na dworcu kolejowym przez parę monarszą niemiecką.

ZDROWIE OJCA ŚWIĘTEGO.

Rzym. Stan zdrowia Piusa X, znajdującego się w ciągu nocy w ogramnem niebezpieczeństwie, poprawił się. Lekarze uznali położenie za uspakajające. Pod wieczór gorączka nie podniosła się.

NOWY PREZYDENT SENATU W RUMUNJI.

Bukareszt. Na prezydenta senatu obrano Rosettiego.

Na szerokim świecie.

Niezwykłe zjawisko. Jak donoszą z Rzymu, od soboty trzy wulkany Wezuwjusz, Etna i Stromboli, są czynne. Jest to niebywałe zjawisko, nigdy bowiem trzy te wulkany nie były czynne jednocześnie.

Lawina. Z Zurychu donoszą, że przy budowie kolei powyżej Gletch w kantonie Wallis, zasypała lawina grupę robotników. Dwaj z nich zginęli, a 14 odniosło rany.

Przeciwko robotnikom rosyjskim. Z Charbina donoszą do Irkucka, że agencja telegraficzna japońska otrzymała wiadomość o olbrzymich wiecach robotników amerykańskich na wyspach Hawajskich, krzyrzy nawołują do walki z napływem na wyspy robotników rosyjskich. Robotnicy rosyjscy w wielkiej liczbie opuszczają wyspy Hawajskie.

Adolf Slaby. W Charlottenburgu zmarł słynny elektrotechnik niemiecki, twórca systemu telegrafu iskrowego, noszącego jego nazwisko, prof. Adolf Slaby. Jak wskazuje nazwisko, uczony ten musiał być pochodzenia słowiańskiego, urodził się jednak w Berlinie d. 18 kwietnia r. 1849, gdzie też uczęszczał do akademji przemysłowej (obecnie politechniki) i do uniwersytetu. Habilitował się w r. 1877, jako docent prywatny; w r. 1883 otrzymał stanowisko profesora elektrotechniki, a w roku 1884 — dyrektora laboratorjum elektrotechnicznego w politechnice charlottenburskiej. W roku 1902 mianowano go honorowym profesorem zwyczajnym wydziału filozoficznego wszechnicy berlińskiej. Prace Slabego nad silnikami elektrycznymi zjednały mu rozgłos w świecie naukowym, największą jednak sławę nabył po wynalezieniu przez Marconiego telegrafu iskrowego. Zapoznawszy się z tym wynalazkiem, opracował go przy pomocy Jerzego hr. Arco gruntownie i utworzył system własny, używany obecnie w Niemczech. Poza tem odznaczał się niezwykłym talentem pisarskim, umiejąc nadać opisowi odkryć i wynalazków na polu elektrotechniki formę nadzwyczaj pociągającą. Zmarł w 64 roku życia na apopleksję.

Sztuczne mięso (Viandin). Chemikowi belgijskiemu Effront, udało się z tkanek roślinnych wytworzyć surogat mięsa. Jako zasadniczy materjał wytwórczy posłużył mu odpadek browarów— słód. Po opłukaniu, poddaje go działaniu prasy, następnie obmywa w roztworze z siarki i wapna, przeprowadza przez filtry i dosypuje różnych chemikaljów, których skład jest jego tajemnicą. Rezultatem ostatecznym — preparat, smakujący zupełnie, jak mięso, a bez porównania tańszy. Wynalazca nazwał go „viandin" (od słowa: „viande"). Ten preparat ma być zarówno odżywczym, jak mięso, a łatwiej strawnym. Probowano żywić nim ludzi i zwierzęta. Wynik był zadawalającym nad wyraz. Więc może niebawem w handlu ukaże się sztuczne mięso.

O narodowość Kolumba. Kolebką wielkiego odkrywcy Ameryki, według rozpowszechnionego mniemania, była Genua. Jest jednak miasteczko na Korsyce, a mianowicie Calvi, które uporczywie utrzymuje tradycję, że Krzysztof Kolumb w niem ujrzał światło dzienne, że Genua, od której było miasteczko to zależne, przywłaszczyła sobie Kolumba. P. Henryk Schoen w „Mercure de France", przytacza szereg argumentów, stwierdzających słuszność uroszczeń Calvi. Autor znajduje, że Kolumb miał wszystkie charakterystyczne cechy korsykanów: wytrwałość, upór i niezwyciężoną odwagę. Autor nie zadawala się tem jednak i dowodzi dalej, że Kolumb właściwie był politycznie francuzem. A mianowicie swe podróże morskie Kolumb rozpoczął w r. 1459, w rok zaś wcześniej zarówno Genua, jak i Calvi poddały się pod zwierzchnictwo króla francuskiego.

OFIARY

złożone w Administracji „Kurjera Litewskiego".

Na naukę jęz. polskiego: zamiast depeszy na ślub p. Anny Wańkowiczówny z p. Klonowskim K. Alberti i M. Bagińska 1 rb., Witoldostwo Naborowscy 1 rb.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów: w drugą rocznicę śmierci najukochańszego, nigdy niezapomnianego syna ś. p. Adolfa Konecznego nieszczęśliwa matka 10 rb.

Na naukę jęz. polskiego: Lucja i Ignacy Turscy 2 rb. zamiast kwiatów na grób ś. p. Mieczysława Ostachiewicza.

GIEŁDA.

Tel. Handl. Ag. Pet.

Petersburg, 28 III 1913 r.

Dla lokacyjnych spokojne, dla dywidendowych po mocnym początku słabe, dla premjówek bez zmian.

Londyn 3 mies. —.— czekl.	94.075
Berlin 3 mies. —.— czekl	46.39
Prayż 3 mies. —.— czekl	37.63
4% Renta państwowa	93.3/4
5% Pożyczka wewn. 1905 r. I em.	104.1/8
5% „ „ „ II „	104.7/8
5% „ 1908 r. kup.	105—
4½% „ ros. państw. 1905 r.	100¼
5% „ „ „ 1906 r.	103.1/4
4½% „ „ „ 1909 r.	99 3/8
4% Listy zastawne b. szlach	89½
5% „ „ „	90 3/4
5% premjówka I em. 1864 r.	453.—
5% „ II „ 1866 r.	351.—
5% „ III „ (szlachecka).	332.—
3½% listy zast. b. szlacheckiego kup.	84.3/8

4½% oblig. miejsk. Tow. kred.: Petersburskiego 88 3/8, Kijowskiego —— Moskiewskiego ——.

4½% listy zastaw. B-ków ziemsk.: Wileńskiego 86 1/8, Kijowskiego 84 7/8, Moskiewskiego 88½, Połtawskiego 84—, Tulskiego 87 3/8, Charkowskiego 84 3/8.

Akcje banków ziemskich: Bessarabsko-Taurydzkiego ——, Wileńskiego ——, Dońskiego ——, Kijowskiego 673, Moskiewskiego 790, Połtawskiego ——, Tulskiego 442½, Charkowskiego —.

Akcje różnych przedsiębiorstw: Tow. Bakuńskiego 683, br. Nobel (udziały) — — br. Nobel (akcje) 859, zakł. Malcowskich 412—, zakł. Putiłowskich 164—, Leńskiego Tow. kopalni złota 672—, ros. Tow. kopalni złota 123—.

5% Listy zast. Tow. Kred. m. Wilna. 85.—

CENY ZBOŻA.

Doniesienia telegraficzne Ag. Pet.

Berlin, 27 III (w mark. za 1000 kilo).

Pszenica na termin bliższy . mocne	210½
„ „ „ dalszy . „	214½
Żyto na termin bliższy . . . „	169½
„ „ „ dalszy . . „	173¼
Owies na termin bliższy . . „	168½
„ „ „ dalszy . . „	173—
Jęczmień ros. dunajski za gotów.	—

CHORYM

Chorych, korzystających ze Sperminy Poehla, starają się oszukać za pomocą szerokiej reklamy o płynie z gruczołów nasiennych, przytem w reklamach tych w sposób bezceremonjalny fałszują fakty i powołują się na imiona i prace uczonych cudzoziemców, którzy nigdy nie oglądali nawet tych preparatów. Uważamy za swój obowiązek przestrzedz chorych przed temi wyciągami, gdyż takowe, nie mając nic wspólnego ze Sperminą, bardzo często zawierają szkodliwe dla zdrowia materje.

Na neurastenję, niemoc płciową, uwiąd starczy, histerję, newralgję, małokrwistość, suchoty, syfilis, w następstwach leczenia rtęciowego, w chorobach serca (otłuszczenie, skleroza serca, bicie serca, palpitacje, miocardilis), arterjosklerozie, alkoholizmie, schnięcia mięcza, paraliżach, osłabieniu po przebytych chorobach, wyczerpaniu itp. tylko za pomocą SPERMINY-POEHLA osiągnięto te nadzwyczajne rezultaty, o których świadczą spostrzeżenia uczonych i lekarzy całego świata.

Należy zwrócić uwagę na nazwę SPERMINA-POEHLA i nie używać żadnych wyciągów i płynów z różnemi nazwami, o bezwartości których przekonać się można z osobnej broszury, wysyłanej bezpłatnie z najnowszemi broszurkami o Sperminie.

Sperminа jest do nabycia we wszystk. aptekach i skład. apt.

ORGANOTERAPEWTYCZNY INSTYTUT PROFESSOR D-R POEHL I S-WIE DOSTAWCY DWORU JEGO CESARSKIEJ MOŚCI PETERSBURG.

108123

№ 4711.

TŁUSTY PUDER nadaje skórze aksamitną delikatność i piękno. Składa się wyłącznie z najczystszych, najlepszych i doborowych części składowych, najzupełniej dla skóry nieszkodliwych. W interesie własnym przy nabywaniu należy się pilnować, aby otrzymać rzeczywiście „№ 4711 Tłusty Puder". № 4711 jest prawnie zatwierdzony.

Pudełko 30 kop.

FERD. MÜLHENS, Perfumerja № 4711. Kolonja n/R.—Ryga.

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosji.

№ 4711 Fettpuder № 4711

22228

Pierwszy transport WÓD MINERALNYCH „BORŻOM" i „VICHY" otrzymano w składzie aptecznym 20259

I. PRUŻANA Prosp. Ś-to Jerski.

Ważne dla ziemian!

Zasilanie wodą automatami-pompami lub mechanicznie urządza

Biuro „KONSTRUKTOR"

WILNO, Ś-to Jerska 1, 16700

Cały szereg podziękowań klijentów-ziemian.

Fabryka Wyrobów Metalowych Nagrodzona 5 złotymi medalami J. PUCHALSKI

Istnieje od 1874 roku, Warszawa, Marszałkowska № 78, telef. 66-59.

Wyrabia i poleca: Całkowite urządzenia wystaw sklepowych, dla magazynów: bielizny, towarów galanteryjnych, kwiatów, piór, kapeluszy, obuwia i t. p.; również w oprawie metalowej: gabloty, szafy, kioski etc. 19861

Przeciw rzeżączce najnowszy środek „SALOPICZILIN" działa szybko, radykalnie i zdaniem lekarzy uważany jest za środek racjonalny. Sposób użycia przy pudełk. Oryginalny tylko w pudełkach metal. po 1 rb. i po 1 rb. 80 k. Jednakowo działa w ostrych i chronicznych przypadkach i w krótkim czacie usuwa najuporczywsze objawy rzeżączki. 15871

SKŁAD: Peters urg, Razjezżaja № 7, apteka B. Konhejma. Wysyła za zaliczeniem. Koszt przes. stosow. do taryfy poczt. Do nabycia w skład. apteczn. Segala i Grużewskiego.

Pierwszorzędne biuro nauczycielskie M. Noworyto długoletniej pracowniczki na polu pedagogicznem, — Warszawa, Chmielna 30, poleca: nauczycielki, nauczycieli, bony polki. Francuzki, Angielki, Belgijki, niemki sprowadza z własnych biur.

Magazyny z mieszkań mogą być przerobione dowolnie, Wileńska 26. 20993

ODDZIAŁ KONFEKCJI DAMSKIEJ

MODELE od 35 rub.

KOSTJUMY od 20 rub.

PALTOTY.

Przyjmowane są ostalunki z całkowitą gwarancją za prawidłowy i elegancki krój.

Ogromny wybór przeróżnych materji.

Uniwersalny Magazyn L. ZAŁKINDA

Wilno, ul. Wielka 73.

20883

PAPIER WLINSI

NIEOMYLNY ŚRODEK dla szybkiego uleczenia KATAR chrypki, podrażnień piersiowych, chorób gar dla i bólów reumatycznych, w Paryżu—31, rue de Seine. 70466

Zatwierdzone przez M. S. W. Biuro P. PUCIATO, Wilno, Trocka 11 przyjmuje parcelację majątków i purtoszy, kultura i taksacja lasów i wszelkie geometryczne roboty. 20112

NOWOOTWORZONY PENSJONAT Stanisławowej Jaxa-Kwiatkowskiej 16465 w WARSZAWIE, — Nowo-Sienna 3. Urządzenie komfortowe. — Ceny normalne.

Świece kościelne w różnych gatunkach i rozmiarach, z wosku pszczelnego i mineralnego, a także mechaniczne, po cenach możliwie najniższych

POLECA J. DACEWICZ W WILNIE, ul. Botaniczna № 1. 20990

LECZNICZA MAŚĆ ZIOŁOWA VILIA-CRÊME DOKTORA OBERMEYERA

UNGUENTUM HERBALE COMPOS OBERMEYER,

Specjalny niezrównany środek medyczny przeciw wszelkiego rodzaju: EGZEMOM, ŚWIERZBIE, LISZAJOM, WRZODOM, WYSYPKOM, PRYSZCZOM, OPARZENIOM, ODMROŻENIOM i wszelkim chorobom skórnym.

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych po rb. 1.25 kop. za pudełko. Prawdziwe w CZERWONEM OPAKOWANIU. — Wystrzegać się naśladownictw.

UWAGA. Dla osiągnięcia pełnego, znakomitego wyniku należy przy używaniu MAŚCI VILIA-CRÊME stosować znane w całym świecie ziołowe:

„Mydło Herba"

D-ra Obermeyera z wizer. Siostry Miłosierdzia na każd. kawałku.

Przy współrzędnem stosowaniu cudotwórcze wyleczenie.

Przedstawiciel: D Rosenthal, Warszawa, Sienna № 9. 32920

Kinematograf dla wszystkich

świeżo wynaleziony przez firmę Bl. Pate aparat „KOK"

daje możność każdemu oglądać u siebie w domu żywe obrazy jak w zawodowym kinematografie. Aparat łatwy do obchodzenia się. Sam wytwarza elektryczność, bezpieczny i za cenę dostępną dla każdego.

Przedstawicielstwo aparatów „Kok" dla Kraju Północno-Zachodniego (czasowo do 25 kwietnia) ul. Wielka hotel „Wersal", telef. 322.

Brutscha — Rzym — zaszczycone — 1910 r. — 1912 r.

ZBIÓR TRAW

Marka „człowiek z latarnią" 57084

jest niezrównanym środkiem, oczyszczającym krew, stosowany z wielkiem powodzeniem przy: wysypkach skórnych, liszajach, egzemie, hemoroidach, nieprawidłowem trawieniu, uderzeniach krwi do głowy, katarze żołądka, braku apetytu, reumatyzmie, przeziębieniu, influency i t. p.

Cena pudełka 1 rb. 50 kop. Wysyłamy za zaliczeniem poczt. Przesyłka na rachunek kupującego, stosownie do taryfy pocztowej. A. FILIPPOWA, Petersburg, Kazańska 26. Do nabycia w aptekach i skł. apt., gdzie żądajcie zbioru traw marki: „człowiek z latarnią".

ROZKŁAD POCIĄGÓW

Zimowy, od dnia 15 (28) października 1912 r.

Czas miejscowy.

Odchodzą z Wilna.

Do Petersburga (Dyneburga Rygi, Pskowa)

12 16 nocy pośpiesz. 1, 2, 3 kl.
12 30 nocy pośpieszny 1, 2 kl.
9 46 rano osobowy 1, 2, 3 kl.
12 05 poł. osobowy 1, 2, 3 kl.
2 38 poł. osobowy 1, 2, 3 kl.
6 45 wiecz. pośpiesz. 1, 2, 3 kl.
9 10 wiecz. osobow. 1. 2, 3 kl. (Bez przes. do Rygi).
10 15 wiecz. poczt. 1, 2, 3 kl.
11 45 wiecz. pośp. 1, 2. 3 kl.
10 07 w. kurjerski 1 kl. syp. (Nord-Expres, czwartki i niedz.)
10 07 wiecz. kurjerski 1 kl. (Nizza-Expres, w poniedziałki i piątki).

Do Warszawy (Krakowa, Wiednia)

5 35 rano pośp. 1, 2 kl.
9 25 rano pocztowy 1, 2, 3 kl.
10 11 rano kurjerski 1 kl. (Nizza-Expres, poniedz. i piątki)
4 40 poł. osob. 2, 3 kl.
7 45 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl.

Do Wierzbołowa (Królewca, Berlina)

6 00 nocy osobowy 1, 2, 3 kl.
7 15 rano pośpiesz. 1, 2, 3 kl.
01 rano kurjerski 1 kl. syp. (Nord-Expres, — w niedziele i czwartki)
9 45 rano osobowy 1, 2, 3 kl.
11 55 r. pośpieszny 1, 2, 3 kl.
3 20 poł. osobowy 1, 2, 3 kl.

Do Mińska (Bobrujska, Homla)

11 54 nocy poczt. 1, 2, 3 kl.
6 05 rano osob. 1, 2, 3 kl.
10 40 rano pośpiesz. 1, 2, 3 kl.
6 30 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl

Do Libawy (Możejk)

5 42 rano osobowy 1, 2, 3 kl.
12 34 poł. pocztowy 1, 2, 3 kl
6 55 wiecz. pośp. 1, 2, 3 kl.

Do Saren (Lidy, Kijowa, Odesy)

12 40 nocy miesz. 4 klasy
6 00 rano pośpiesz. 1, 2, 3 kl.
6 55 rano pośpiesz. 1, 2, 3 kl. (Bez przes. do Kijowa i Odesy)
10 28 rano mieszany 2, 3 kl.
2 26 poł. pocztowy 1, 2, 3 kl.
4 30 poł. miesz. 2 i 3 kl.
7 15 wiecz. tow.-os. 1, 2, 3 kl.

Przychodzą do Wilna.

Z Petersburga (Pskowa, Rygi, Dyneburga)

5 28 rano pośpieszny 1, 2 kl.
5 48 rano pośpiesz. 1, 2, 3 kl.
6 12 rano pośpiesz. 1, 2, 3 kl.
6 53 rano kurjerski 1 kl., syp. (Nord-Expres—czwartki i niedziele).
8 25 rano osobowy 1, 2 3 kl. (Bez przes. z Rygi).
8 45 rano pocztowy 1, 2, 3 kl.
10 03 rano Kurjerski 1 kl. (Nizza-Expres, poniedz. i piątki).
11 30 rano pośp. 1, 2, 3 kl.
1 37 poł. osobowy 1, 2, 3 kl.
7 — wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl.
11 20 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl.

Z Warszawy (Wiednia, Krakowa)

12 20 nocy pośpiesz. 1, 2 kl.
9 20 rano osobowy 2, 3 kl.
11 40 rano osobowy 1, 2, 3 kl.
9 20 wiecz. pocztowy 1, 2, 3 kl.
9 59 wiecz. Kurjerski 1 kl. (Nizza-Expres, poniedz. i piątki.

Z Wierzbołowa (Berlina, Królewca)

8 55 rano osobowy 1, 2, 3 kl.
1 46 poł. osobowy 1, 2, 3 kl.
6 18 rano pośpiesz. 1, 2, 3 kl.
8 40 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl.
9 59 wiecz. Kurjerski 1 kl. (Nord-Expres—czwartki i niedziele)
11 22 nocy pośpiesz. 1, 2, 3 kl.

Z Mińska (Bobrujska, Homla)

5 13 rano pocztowy 1, 2, 3 kl.
12 14 poł. osobowy 1, 2, 3 kl.
6 35 wiecz. pośpiesz. 1, 2, 3 kl.
10 42 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl.

Z Libawy (Możejk)

5 00 nocy osobowy 1, 2, 3 kl.
10 12 rano pośp 1, 2, 3 kl.
10 55 wiecz. pocztowy 1, 2, 3 kl.

Z Saren (Odesy, Kijowa, Lidy)

8 42 rano mieszany 2 i 3 kl.
9 18 rano tow.-osob. 1, 2, 3 kl.
4 15 poł. pocztowy 1, 2, 3 kl.
7 52 wiecz. miesz. 4 klasy
10 40 wiecz. tow.-osob. 2, 3 kl.
11 11 wiecz. pośpiesz. 1, 2, 3 kl. (bezpośr. Odesa—Kijów).
12 06 nocy pośpiesz. 1, 2, 3 kl.

Posady i prace.

a) Poszukiwane:

Inżynier od 6 lat dyrektor fabryki tektury, obecnie na posadzie, poszukuje dzierżawy fabryki lub odpowiedniego samodzielnego stanowiska w dziale papierniczym. Łaskawe oferty sub „Zapobiegliwy 8091" przyjmuje biuro ogłoszeń Metzla Wilno, Wielka 38. 20286

Karzełek 16-letni (wys. około 90 cent.) nie ułożony, lecz zdolny, poszukuje miejsca. Odpowiedni na lokaja kozaczka. Odwoływać się do proboszcza w Worniańach, poczta Worniany, Wil g. 18966

Mieszkania.

Do odstąpienia na dogodnych warunkach mieszkanie składające się z 5 pokojów z kuchnią i wanną. Orenburgska 5, m. 13, róg Tambowskiej. 20185

Letniska do wynajęcia od 20 kwietnia w lasach sosnowych, po prawej stronie Pośpieszki, miejscowość wyjątkowo sucha i zdrowa, spacery prześliczne, najtańsza i najdogodniejsza komunikacja, co 5 minut tramwaj, 100 biletów kosztuje 3 rb. 75 kop. 3 mieszkania po 3 pokoje z werandami i kuchniami, wysokie, widne, piece hermetyczne, oberlufty w oknach. Antokol, Pośpieszka, ulica Piękna 16, dom A. Skarżyńskiego.

Mieszkanie do wynajęcia. sześć pokoi rb. 400. Zarzecze, I Ponomarski № 8, m. 1. 19661

Pokój do wynajęcia z osobnym wejściem. Można z obiadami lub całkowitem utrzymaniem. Tatarska d. 1, m. 15.

Różne.

Seradelę nasienną sprzedaje Nowogrodzkie Stowarzyszenie Rolnicze franco. Stacja Nowogródek, po rubli 1—40 za pud. Worki po cenie kosztu 25 kop. 18986

Kartofle „Silezja" wyborowe na nasiona, 30 rb. za 100 pud. loco Mińsk, wagonami—rabat. Poczta, telegraf: Mińsk, Ignatycze, Produkcja nasion. 17426

Skład T-wa Pomologicznego Wilno, Wielka 4, poleca buraki i marchew pastewną w najlepszych gatunkach. 20304

Szczepionki dla seradeli, łubinów, koniczyn, grochu, peluchy, wyki, lucerny, soczewicy etc. w porcjach od 1 rb. poleca dla prób S. Wilpiszewski Wilno Ś-to Jerski 9—11 20268

W Berlinie pensjonat dla przyjezdnych Zimmerstr. 97, przy Friedrichstr. Pokoje na dni i miesiące z utrzymaniem lub bez, także dla przybywających kształcić się Dzwonek z ulicy przy wejściu, telefon: Zentrum 9624. Skrzetuska. 20975

Znakomite dzieło Ks. Gaume'a. Zasady i Całość Wiary Katolickiej, które znajdować się winno w każdej bibliotece, zarówno osób duchownych, jak i świeckich, mogą prenumeratorzy „Kurjera Litewskiego" nabywać w administracji tego pisma po cenie zniżonej, mianowicie: za 8 tomów (każdy tom objętości 350 - 400 str.) płacą rub. 5, z przesyłką 7, zamiast rub. 8 z przesyłką rub. 10.

OGŁOSZENIA DROBNE.

—o—

Nauka i wychowanie.

Biuro Jasińskiej, Warszawa, Włodzimierska 19 — Nauczyciel — wychowawca, uniwersytet w Tuluzie, doskonały francuski, muzyka; nauczycielka młoda, niemiecka konwersacja, muzyka; freblanka, krawieczyzna, 4-letnie świadectwo; francuzki wprost przybyłe, skromne warunki; francuzka wychowawczyni, 3-letnie świadectwo; niemka—nauczycielka, dobra muzyka, francuski. 23144

Inteligentna osoba z gimnazjalnem wykształceniem, skutecznie zajmująca się z dziećmi, poszukuje lekcji. Oferty adresować D./H L. i E. Metzl i S-ka, ul. Wielka 38, dla „I. Sz."

Nauczyciel matematyki (uniwersytet) poszukuje kondycji. Gub. Liflandzka, Majorenhof, Kupiecka 15a, Brzozowski. 16911

Kupno i sprzedaż.

Słomy do sprzedania 8 tysięcy pudów. — Wiadomość: administracja majątku Jaszuny, poczta Jaszuny Poleska kolej. 20795

Sprzedaż cegły z cegielni Buchty i Uścinowki M. Dajona w różnych gatunkach i rozmiarach, odbywa się codziennie w mieszkaniu właściciela. W. Pohulanka 14—16, tel. 981. 19868

Zaraz do sprzedania 100 mlecznych krów i 30 koni przy st. Doroganowo Lib. Rom. dr. Zwracać się: Mińsk, Zacharzewska d. Ponsa, m. 9 18818

Interesa handl. i majątk.

Kupię majątek na Litwie lub Rusi. Oferty: ,Grodno, ul. Pocztowa 11, Truskowski. 11918

Majątek blizko kolei z ładną rezydencją poszukuje się. Adres: Petersburg, Fontanka 131, m. 3. 20797

Majątek kupię, przestrzeni około 500 dziesięcin. Warszawa, Kaliksta 6—10 19859

Wydawca W. Baranowski Za Redaktora Antoni Narbutt

Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie.